

INDEKS 38 47 98
ISSN 1232 - 8588

Tanew

Nr 30 (288)
WIOSNA - LATO
2017

Kwartalnik
Biłgorajski



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Miasto • Ziemia • Przedsiębiorczość • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura



20 - lecie Fundacji "Kresy 2000"

Dni Biłgoraja 2017



Wstęp**Stefan Szmidt****Mój Biłgoraj****4 Henryk Wujec**

Amerykański mit

Dominikańskie listy z Lublina**6 o. Tomasz Dostatni**

Życie brane na gorąco...

Kultura**8 Mariusz Polowy**W kręgu pisarzy modernizmu
O twórczości Wacława Żmudzkiego**20 Halina Ewa Olszewska**Słowa, przesłania
tegorocznych jubilatów**25 dr Dorota Skakuj**

Z księgarskiej półki

34 Ernest Bryll

Wiersze

Dobro wspólne**11 Marek Szubiak**

Major "Wrzos"

16 Piotr KupczakDo dwudziestu razy sztuka...
- Jubileusz Fundacji Kresy 2000**Tradycja, historia, obyczaje****14 Piotr Flor**

Bławatnicy biłgorajscy

18 Żołnierze oddziału "Corda" -

spis i fotografie

22 dr Dorota SkakujAkcja "Burza" w powiecie
biłgorajskim latem 1944 roku**26 Piotr Kupczak**Zanim Sitarska Zagroda
stała się muzeum**29 Wiktoria Klechowa**

O harcerstwie słów kilka

Ze strony młodych**30 Angelika Rak**Co można, a czego nie wolno
tolerować w mediach**Felieton****32 Piotr Wojciechowski**

Pytanie o miasto

Drogi Tomasz

10 maja tego roku minęło 20 lat od powołania do życia Fundacji Kresy 2000 w Nadrzeczcu. Był to niezwykle czas dla fundatorów: mojej córki, żony i dla mnie. Przypominamy krótko historię tego miejsca. Otwarty 27 października 1997 roku Dom Służebny Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu stał się ważnym i atrakcyjnym punktem na kulturalnej mapie Lubelszczyzny.

W numerze tym nie zapominamy również o kolejnej rocznicy bitwy pod Osuchami. Znajdą Państwo tu unikatowy materiał dotyczący tego historycznego wydarzenia: spis żołnierzy oddziału AK „Corda” wraz z fotografiami. Dorota Skakuj uzupełnia ten materiał o tekst mówiący o tym, co działo się w naszym mieście już po bitwie osuchowskiej.

Mariusz Polowy pisze, dlaczego warto odkryć i zgłębić twórczość Wacława Żmudzkiego, a Piotr Flor odświeża kolejną nieznaną kartę z historii Biłgoraja - tym razem wraca do losów biłgorajskich bławatników. Piotr Kupczak przypomina z kolei, jak udało się uratować przez zniszczeniem unikatową w skali kraju Zagrodę Sitarską.

16 marca zmarł major Stanisław Mazur, żołnierz Armii Krajowej, wieloletni prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oddział w Biłgoraju. Był również działaczem społecznym i literatem. Nie mogło zabraknąć w tym numerze wspomnienia o tej niezwyklej postaci. Marek Szubiak pisze: "Stanisław



Mazur był jednym z niewielu już biłgorajskich dżentelmenów, wzorem dobrego wychowania, zachowania i inteligencji. Przy tym bardzo miłym, serdecznym człowiekiem, pełnym humoru i pogody ducha". Sylwetkę Stanisława Mazura przypominamy w artykule: Major "Wrzos".

Jak zwykle nie zabraknie tekstów Henryka Wujca, o. Tomasza Dostatniego i Piotra Wojciechowskiego.

Przyjemnej lektury

Stefan Szmidt

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stefan Szmidt
Adres: 23-400 Biłgoraj
ul. Kościuszki 16,
tel./fax 84 686 04 15,
tel. red. 84 686 33 70
e - mail: btb.redakcja@lbl.pl
www.bck.lbl.pl

Dział Medialny:
Szef działu-red. naczelny:
Gabriela Figura
Red. wydania:
Joanna Wyrostek

Skład graficzny:
Jarosław Szozda

Marketing i reklama:
Jarosław Szozda (BTK)
Tel. 84 686 33 70
e - mail: btb.reklama@lbl.pl

Druk:
DRUKARNIA
ATTYLA
22-400 Zamość
ul. Partyzantów 61
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.



Fot. Arch. Fundacji

Henryk Wujec



Urodził się w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zarząony miłością do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a także wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja.

W latach 2010 - 2015 jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

Może to być zaskakujące dla czytelnika z naszych okolic, bo Ameryka to przecież potężny przemysł, autostrady tętniące życiem i warkotem olbrzymich trucków, drapacze chmur tak mówiło się przed wojną - w betonowym centrum Nowego Yorku i Statua Wolności u wrót. Ale, gdy potem przejeżdża się setki mil przez kolejne stany, najbardziej uderza nas bujna zieleń po obu stronach szerokich autostrad. To zresztą też daje wrażenie potężnej Ameryki.

Moja koleżanka i przyjaciółka żony ze studiów fizyki na Warszawskim Uniwersytecie osiadła w Waszyngtonie, a dokładniej w Fairfax|k. Waszyngtonu, gdzie jest profesorem fizyki na uniwersytecie stanowym George Mason University w Virginii. Zaprosiła nas na trzytygodniową wyprawę wzdłuż wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych najpierw na południe aż do Savannah w Georgii, a później na północ do Saratoga Springs w stanie Nowy Jork. Pod Savannah walczył i zginął w 1779r. w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych bohater USA, konfederata barski, Kazimierz Pułaski (dla Amerykanów: Casimir Pulaski), a po drodze do Saratogi jest West Point, elitarna Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych umiejscowiona w formie, który zbudował Tadeusz Kościuszko (Thaddeus Kosciuszko) w 1778r, w czasie tej samej wojny niepodległościowej. W West Point stoi zresztą pomnik Tadeusza Kościuszki. Jeszcze trochę dalej za Saratoga Springs leży Lake Placid, w którym odbyły się dwie Olimpiady Zimowe w 1932r. i w 1980r.

Ameryka jest polskim mitem i tak samo mitem biłgorajskim, żyliśmy w cieniu tego mitu. Według tego mitu Ameryka to kraj o niewyobrażalnych możliwościach, wystarczy znaleźć się w Ameryce, a twoje życie nabierze sensu, wystarczy, że Amerykanin znajdzie się w naszej wsi, a cała parafia

Amerykański mit

„A więc, milej zimy” kończyłem swój felieton w poprzedniej "Tanwi".

Dziś po zimie nie ma nawet wspomnienia. Właśnie wróciłem z trzytygodniowej wyprawy do Ameryki, która po prostu tonie w zieleni.

będzie poruszona. Pamiętam taką scenę ze swego dzieciństwa, gdy do sąsiedniej wsi Dereżni przyjechał Amerykanin, dawny emigrant z tej wioski, w kościele w Puszczy rzucił „dulara” na tacę, wszyscy to widzieli i komentowali, a ksiądz podszedł z tacą po raz drugi. Pamiętam jak po II wojnie św. amerykańska UNRRA przysyłała paczki z pomocą, a w nich wielkie konserwy z mięsem. Te metalowe puste potem puszkki były cennym dobrem. Na ulicach Biłgoraja pojawiły się konie z UNRRy, potężne perszerony, które kontrastowały z naszymi konikami biłgorajskimi, podobnie myślę kontrastowało nasze wyobrażenie Ameryki z siernięzną biłgorajską rzeczywistością. Przynajmniej dwa elementy wiążą jednak wyraźnie Biłgoraj z Ameryką: Tadeusz Kościuszko, który ma główną ulicę w Biłgoraju, a w Ameryce wiele pomników i most w Nowym Jorku oraz Isaac Bashevis Singer, który mieszkał w Biłgoraju i ma tu swoją ławeczkę, ale najdłużej mieszkał na Florydzie i w tym czasie (1978r.) dostał literacką Nagrodę Nobla.

Pomyślałem sobie, że warto poświęcić parę słów tej Ameryce, spojrzeć na nią już współczesnym okiem, 70 lat po wojnie.

Najpierw pytanie: skąd ta nazwa - "Ameryka"? Zacytuję fragment bestsellera Yuvala Noaha Harariego: „Od zwierząt do bogów. Krótka historia ludzkości”, którym niedawno zaczytywał się Barack Obama. Choć Kolumb odkrył nowy ląd w 1492r., to jednak nie został on nazwany jego imieniem, Kolumb do końca życia był przekonany, że dotarł do Indii, dlatego mieszkańców nowego lądu nazwał Indianami. Cytat z Harariego:

„Pierwszym człowiekiem epoki nowożytnej był Amerigo Vespucci, włoski żeglarz, który w latach 1499-1504 wziął udział w kilku ekspedycjach do Ameryki. W latach 1502-1504 w Europie ukazały się dwa teksty opisujące te wyprawy. Ich autorstwo przypisano Vespucciemu. Przekonywano w nich, że odkryte przez Kolumba nowe lądy, to nie wysepki Azji Wschodniej, ale cały kontynent, nieznanymi autorom Biblii, starożytnym geografom i współczesnym Europejczykom. W 1507 roku cieszący się renomą kosmograf Martin Waldse-

emueler, przekonany o prawdziwości tych opisów, opublikował pierwszą mapę pokazującą jako osobny kontynent miejsce, w którym wylądowały europejskie wyprawy na zachód. Naniósłszy ten ląd na mapę, Waldseemuler musiał go jakoś nazwać. A ponieważ był błędnie przekonany, że jego odkrywcą jest Amerigo Vespucci, na cześć odkrywcy nadał nowemu kontynentowi miano Ameryki(...). Jest jakaś sprawiedliwość w fakcie, że jedna czwarta świata i dwa z pięciu kontynentów biorą swoją nazwę od nieznanego Włocha, którego jedyną zasługą było to, że miał odwagę powiedzieć „Nie wiemy”.

Oto wydarzenie, które zapoczątkowało rewolucję naukową (...). Odtąd nie tylko europejczy kartografowie, ale i europejscy uczeni reprezentujący niemal wszystkie dziedziny wiedzy poczęli kreślić mapy z czekającymi na wypełnienie pustymi miejscami. Zaczęli też przyznawać, że ich teorie nie są doskonałe i że wciąż nie wiedzą wielu ważnych rzeczy.

Te puste miejsca na mapach przyciągały Europejczyków niczym magnes i rychło przystąpili do ich wypełnienia.”

Długi cytat, ale chyba wart przytoczenia. Wśród wypraw, o których pisze Harari jedna była szczególnie interesująca, poprowadzona nieco ponad 100 lat po zbadaniu wybrzeży nieznanego lądu przez Amerigo Vespucciego. Była to sławna wyprawa angielskich purytanów prześladowanych w swej ojczyźnie - Anglii za poglądy religijne. Postanowili oni wyruszyć do Nowej Anglii (tak nazwano pierwsze 6 stanów w północno-wschodniej części obecnego terytorium USA) na statku Mayflower, aby w nowym miejscu rozpocząć całkowicie nowe życie: założyć Nowe Jeruzalem lub Nowy Syjon. Wylądowali w listopadzie 1620 roku na półwyspie Cod w stanie Massachusetts i założyli miasto New Plymouth, chcieli być nowym ludem Bożym, żyjącym według wskazań Pisma Świętego, tak by uniknąć ogólnego zepsucia i zniszczenia. Jak pisze o tym inny znakomity autor, urodzony w Wiedniu filozof żydowski Jacob Taubes, w eseju „Cena za mesjanizm”: „Przypomnijmy millenary-

styczne oczekiwania gminy purytanów w Nowej Anglii. Wpłynęli do zatoki Massachusetts, by stworzyć Nowy Syjon, w rezultacie stworzyli Stany Zjednoczone Ameryki”.

Autor podkreśla jak daleko idące skutki może mieć konsekwentne realizowanie własnych przekonań. Przybywali ludzie głęboko wierzący, chcieli żyć zgodnie z zasadami Ewangelii, ale realizując ten swój program nie dostrzegli, że krzywdzą ludzi już tam żyjących, wypierając ich stopniowo z ich rdzennych terytoriów.

Podobnych grup lądujących na wschodnim wybrzeżu Ameryki było wiele: grupy religijne, grupy handlowe, grupy poszukiwaczy skarbów, grupy awanturników. W początkowym trudnym okresie, gdy umierali z głodu, często pomagali im Indianie. Stąd tradycja święta: Thanksgiving, największego obecnie rodzinnego święta amerykańskiego, dziękczynienia, w którym dziękuje się Bogu, ale także Indianom za pomoc. Niestety napływający licznie kolonizatorzy wypierali Indian z ich rdzennych terytoriów. Tworzono olbrzymie plantacje trzciny cukrowej, bawełny, tytoniu (sławna wśród palaczy odmiana Wirginia), a na południu ryżu. Na plantacjach musiał ktoś pracować, stąd niewolnictwo, jako sposób na przymusowe wykorzystanie siły robotniczej. W Afryce chwytano wolnych ludzi i sprzedawano jako niewolników na targach w Ameryce. Bogactwo Ameryki budowano na dwu filarach: na surowej protestanckiej etyce nakazującej skromny tryb życia i ciężką pracę na rzecz rodziny i wspólnoty mieszkańców oraz na przemocy, używanej przeciwko niewolnikom, Indianom lub grupom innych kolonizatorów z Holandii, Hiszpanii, bądź Francji. Z Afryki uprowadzono do obu Ameryk ok. 10 milionów ludzi, a niewolnictwo zostało zniesione w Stanach Zjednoczonych dopiero za czasów prezydentury Abrahama Lincolna w 1865r w wyniku uchwalenia XIII poprawki do Konstytucji.

Niedawno przeczytałem (także w wspomnianej książce Harariego) taką anegdotę:

„20 lipca 1969 roku Neil Armstrong i Buzz Aldrin wylądowali na powierzchni Księżyca. Na kilka miesięcy przed ekspedycją astronauta uczestniczący w misji Apollo 11 ćwiczyli na odludnej, przypominającej księżycowy krajobraz pustyni na zachodzie Stanów Zjednoczonych. Teren ćwiczeń leżał na rdzennych terytoriach kilku wspólnot Indian amerykańskich i istnieje anegdota (...) opisująca spotkanie astronautów z miejscowym Indianinem:

Pewnego razu podczas ćwiczeń

astronauci natknęli się na wiekowego Indianina, który zapytał ich, co tutaj robią. Odpowiedzieli, że biorą udział w projekcie naukowym, w ramach którego odbędą niebawem podróż na Księżyc. Usłyszawszy te słowa, starzec zamilkł na chwilę, po czym zapytał astronautów, czy wyświadczyliby mu pewną przysługę.

– Na czym miałyby polegać? – zapytali.

– Członkowie mojego plemienia wierzą, że na Księżycu mieszkają święte duchy. Pomyślałem, że moglibyście przekazać im ważną wiadomość od mojego ludu.

– Jaką wiadomość? – zapytali astronauta.

Mężczyzna wypowiedział jakieś słowa w języku swojego plemienia, po czym kazał astronautom powtarzać je tak długo, aż poprawnie zapamiętali treść wiadomości.

– Co to znaczy? – zapytali astronauta.

– Niestety nie mogę wam tego zdradzić. To tajemnica zastrzeżona wyłącznie dla naszego plemienia i duchów Księżyca.

Wróciwszy do bazy, astronauta po długich poszukiwaniach znaleźli kogoś, kto znał język tamtego plemienia i poprosili go o przetłumaczenie poufnej wiadomości. Kiedy powtórzyli zapamiętaną wiadomość, tłumacz wybuchnął gromkim śmiechem. Gdy się uspokoił, astronauta zapytali go o jej znaczenie. Mężczyzna wyjaśnił, że zdanie, które tak starannie zapamiętali, znaczyło: „Nie wiercie w ani jedno słowo tych ludzi. Przybyli tu, by zabrać wam waszą ziemię”.

W polskiej wyobraźni Stany Zjednoczone to jednak przede wszystkim uosobienie wolności i potencjalny sojusznik w naszych walkach o wolność. Dumni jesteśmy, że dwaj polscy bohaterowie wzięli udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, w pewnym sensie dla nich była to kontynuacja ich walki o wolność i integralność Rzeczypospolitej zagrożonej przez sojusz trzech mocarstw. To powiązanie naszej walki o niepodległość Rzeczypospolitej z walką o niepodległość Stanów Zjednoczonych naznaczyło historycznie nasze relacje. Emigracja do USA biednych chłopów, rzemieślników, Żydów z polskich terytoriów w poszukiwaniu lepszego życia, tylko wzmocniła ten mit. Gdy ważyły się losy powstania wolnej Polski pod koniec I wojny światowej, szanse na naszą niepodległość wzmocniło sławne wystąpienie w styczniu 1918r. prezydenta Wilsona w Kongresie Amerykańskim, w którym przedstawił 14 punktów przyszłego ładu pokojowego, w tym punkt 13-ty: „Stworzenie nie-

podległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą, integralność terytoriów tego państwa ma być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową”. Słusznie mamy w Warszawie plac Wilsona.

Ale już postawa prezydenta Roosevelta w Jałcie w 1945r. na konferencji wielkiej trójki (Stalin, Churchill, Roosevelt), na której zgodził się oddać Polskę pod zwierzchnictwo Związku Radzieckiego pokazuje, że nie zawsze możemy liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych, kierują się one własnym interesem.

Są to dwie zasady, dwa filary, o których pisałem wyżej:

– filar zasad opartych na wartościach Ewangelii, a z czasem także na prawach człowieka, które lapidarnie określamy jako „wolność, równość, braterstwo”,

– filar oparty na sile i przemocy, walki o własne interesy, określanych przez warstwę panującą.

Obie te zasady występują stale w polityce amerykańskiej. W ostatnim okresie, możemy powiedzieć, że prawie naprzemiennie: Carter dbał o prawa człowieka, doprowadził do pokoju między Izraelem i Egiptem, Reagan stosował agresywną antyradziecką politykę i doprowadził do osłabienia pozycji Związku Radzieckiego, Bush napadł na Irak, chociaż nie było oczywistych powodów, Obama wycofał wojska z Iraku, przeprowadził reformę opieki zdrowotnej (Obama care), Trump wysłał 59 Tomahawków, by zbombardować lotnisko w Syrii i najprawdopodobniej cofnie ustawę Obama care.

Co będzie dalej, to jeszcze zobaczymy. Gdy jeździliśmy po prowincji amerykańskiej, właściwie nie było widać, że Ameryką rządzi nowy prezydent Trump, nie było żadnych śladów kampanii wyborczej. Owszem w telewizji ciągle przedstawiano jakieś sensacje, ale w knajpach oglądano głównie mecze baseballowe, amerykańskiego futbolu lub koszykówki. Myślę, że Trump ma zapewnione 4 lata rządów, ale nie jestem taki śmiały, aby określać jakie to będą rządy. Te dwa wydarzenia: w Polsce rządy „dobrej zmiany”, w Ameryce wybór Trumpa na Prezydenta (znowu widać podobieństwo polsko-amerykańskie) pozwolą nam (i Amerykanom!) przekonać się w realu o prawdziwości życzenia: „Obys żył w ciekawych czasach”.

o. Tomasz Dostatni



- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcyjista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkudziesięciu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze";

Publikuje w prasie świeckiej i katolickiej. Pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane książki: „Za bramy klasztoru”, „Przekraczać mury”, z Szewachem Weisssem „W dwóch światach” oraz po czesku rozmowy z arcybiskupem Pragi Dominikiem Duką „Tradice, která je výzvou” wspólnie z Jaroslavem Šubertem, i rozmowy z Tomášem Halíkem „Smiřena rýpnost”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.

Katolicyzm, patriotyzm, nacjonalizm

„Od stosunku do obcych bardziej niż od stosunku do swoich zależy kształt patriotyzmu” – tak brzmi drugie zdanie eseju Jana Józefa Lipskiego „Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy”. Bardzo to współgra z myśleniem Jana Pawła II.

W „Pamięci i tożsamości” pisze on o polskości, patriotyzmie, narodzie, nacjonalizmie. Są to myśli, których wielu deklarujących dziś publicznie swój katolicyzm albo nie zna, albo nie chciałoby słyszeć. A może jest to po prostu, jak uważa m.in. Adam Szostkiewicz, „dewoptylizacja”, gromadne odchodzenie od myślenia Jana Pawła II.

O patriotyzmie np. mówił on, że „jako miłość ojczyzny przynajmniej wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej”. Przestrzegał, by „niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm”.

Te słowa polecam zwłaszcza tym, którzy dzisiaj próbują tworzyć jakąś specyficzną „teologię nacjonalizmu”. Nic bardziej błędnego. Jan Paweł II mówi wprost: „XX stulecie dostarczyło nam pod tym względem doświadczeń skrajnie wymownych, również w świetle ich dramatycznych konsekwencji. W jaki sposób można wyzwolić się od tego zagrożenia? Myślę, że sposobem właściwym jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych”. Nacjonalizmu nie

Życie brane na gorąco...

Życie płynie bardzo szybko. Internet wymusza także tę szybkość. I dlatego dobrze że istnieje "Tanew". Bo można z wirtualnej rzeczywistości wrócić i choć na chwilę zatrzymać się w papierze. Dzieje się tym co powstało na blogu: dominikanie.pl. Dobrej lektury.

da się połączyć z katolicką nauką społeczną ani z ewangelią.

Jan Paweł II odczytywał polskość poprzez kulturę, nie poprzez etniczność. Dlatego tak bardzo zwracał uwagę na czasy jagiellońskie z ich różnorodnością narodową, wyznaniową i religijną. I widząc pojawiające się na początku XXI wieku tendencje skrajne, wypowiedział jednoznaczne zdania: „A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten jagielloński wymiar polskości (...) przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym”.

To papieskie „niestety” brzmi dzisiaj jeszcze mocniej i boleśniej dla chrześcijanina żywej wiary, gdy pojęcia patriotyzmu, polskości zawłaszczają sobie potomkowie formacji określającej siebie jako ONR. Gdy poza obszar polskości i patriotyzmu są wypychani ci, z którymi się nie zgadzamy i którzy z jakiegokolwiek powodu są inni.

Dumni z naszej niepodległości, zauważmy, że dziś jej siłę budujemy nie orężem, ale wykształceniem, uczciwą pracą, kreatywnością. Umiejętnością życia w różnorodności i kulturą solidarności z tymi, którzy nas potrzebują. Jako chrześcijanie nie możemy pozwolić, aby ktoś w imię nacjonalizmu wmawiał nam, że patriotyzm to oni, a my to gorsi Polacy. Jan Paweł II uczy nas stale mądrej odwagi w niesieniu różnorodności, inności. I wielość widzi jako stały i niemożliwy do odrzucenia element polskości.

Gazeta Magazyn Świąteczny 12.11.2016.

PO CO PAN BÓG STWORZYŁ TOMAŠA HALÍKA

To już drugi raz przyszło mi wygłaszać laudację na cześć Tomáša Halíka. Po raz pierwszy działo się to z okazji 60. urodzin, w Pradze, na statku turystycznym płynącym po Wełtawie. Chciałbym rozpocząć tak samo jak wówczas.

Ksiądz Józef Tischner jeden z mądrych i pokornych polskich intelektualistów, napisał kiedyś posłowie do pewnej książki Adama Michnika. I postawił tam pytanie: Po co Pan Bóg stworzył Adama Michnika? Chciałbym to sparafrazować i przenieść na grunt czeski: Po co Pan Bóg stworzył Tomáša Halíka?

Ma on w Czechach swoich przeciwników, ma też swoich wielbicieli. W Polsce podobnie. Wielu Halíka chwali, inni go ganią - ale czy to oznacza, że go rozumieją? Jedno z drugim nie zawsze idzie w parze. Nie chcę stać tu po stronie ani przeciwników, ani po stronie pochlebców, chciałbym (tak jak Tischner w przypadku Michnika) na ile to możliwe, zrozumieć Halíka.

Mówi się, że zrozumieć to znaczy: usprawiedliwić. Nie wiem, może to i prawda... Jeśli tak jest, jeśli zrozumienie ma być rzeczywiście usprawiedliwieniem, to pójdzmy - jak mówił Tischner - „na całego” i spróbujmy usprawiedliwić gruntownie.

A skoro mamy usprawiedliwić gruntownie, musimy zapytać eschatologicznie: po co Pan Bóg stworzył Halíka? Jasne, że musiał mieć jakiś cel. Jakby nie było celu, to by nie było Halíka. A Halík jest. Zdaniem niektórych, nawet za bardzo! Więc po co? Chyba ma nam coś ważnego do powiedzenia.

Otwarte drzwi Kościoła

Przed dwoma laty tę samą Nagrodę „Pontifici - Budowniczem Mostów” otrzymał ks. Jan Kaczkowski, kapłan zmarły w marcu tego roku. Jego ojciec opowiedział po śmierci syna, że ks. Jan do końca czytał książki, które miał blisko przy łóżku. Jedną z nich była książka Tomáša Halíka „Chcę, abyś był”. W środku tej książki jest dedykacja od autora - dodał pan Józef Kaczkowski.

Coś wiem na temat powstania tej dedykacji. Zainspirowany bowiem przez Katarzynę Jabłońską i Zbignie-

wa Nosowskiego z „Więzi”, w styczniu tego roku zawiozłem do Pragi egzemplarz „Chcę, abyś był” i przywiozłem go z dedykacją Tomáša dla ks. Jana. Teraz ponownie wziąłem do ręki tę książkę, I chciałbym podzielić się z Państwem dwiema uwagami. Może właśnie po to jest Tomáš Halík, żeby nam mówił takie rzeczy?

Budowanie mostów i pokonywanie podziałów jest jego życiową pasją

W rozdziale „Otwarte drzwi” jest kilka myśli o bramie. „Ja jestem Bramą” - mówi Jezus, a Halík kontynuuje: „brońmy się jednak przed zawężaniem Chrystusowego »jaka«, które On sam rozszerzył... Baczmy, by nie przymykać otwartych na oścież drzwi Jego miłości, stawać jej na drodze i weryfikować, komu wolno, a komu nie wolno przejść, to nie jest nasze zadanie”. Halík mówi też dalej: „Jezus jest bramą - i ta brama jest otwarta w każdym, kto potrzebuje naszej pomocy i bliskości. W tym sensie, nie negując Jezusowej wyjątkowości, doświadczamy Go jako nieskończenie wielu bram”.

Niech komentarem do idei otwartych drzwi Kościoła będą też słowa, które Tomáš Halík wypowiedział dosłownie przedwczoraj, 17 listopada, na Václavském náměstí w Pradze, do kilku tysięcy ludzi, którzy się tam zbrali na manifestacji w rocznicę „aksamitnej rewolucji”. Mówił im nasz dzisiejszy laureat: „nie pytaj, kto jest twoim bliźnim, sam stawaj się bliźnim tego, kto potrzebuje twojej pomocy”. Żeby było jasne - chodzi oczywiście o uchodźców, dobijających się do bogatych bram naszego kontynentu.

Nie zmuszą mnie, bym ich nienawidził

Drugie słowo-klucz, jakie odnalazłem teraz w książce „Chcę, abyś był” to „miłość nieprzyjaciół”. Mamy w tej dziedzinie nasze rodzime, polskie doświadczenia. Ojciec Jacek Salij wydał w stanie wojennym antologię „Miłujcie nieprzyjaciół wasze”, złożoną z polskich tekstów o miłości nieprzyjaciół”. Pokazywał ewangeliczne przesłanie w naszej literaturze, historii i kulturze.

Tomáš Halík w swojej książce przywołuje jednego ze swoich nauczycieli, ks. prof. Josefa Zvěřiny, długoletniego więźnia komunistycznego. Zvěřina powiedział o swoich oprawcach: „przy całej swojej władzy jednej rzeczy nie potrafią nie potrafią mnie zmusić, żebym ich nienawidził”. A Halík to komentuje: „Dziś patrząc na polityków i wielkich przedsię-

biorców, którzy niszczą kraj i społeczeństwo (proszę pamiętać, że to mowa o Czechach, aby nie było zbędnych aluzji...) nie tylko burzą i rozkradają jego gospodarkę, ale zatrują ją i psują jego klimat moralny - często powtarzam sobie to zdanie Zvěřiny jako mantrę: nie jest to jednak łatwe, muszę tu jeszcze wiele się nauczyć”.

Podróż na drugi brzeg

Tomáš Halík miał swoich wychowawców i nauczycieli: Tomáša Garrigue'a Masaryka, pierwszego prezydenta Czechosłowacji, myśliciela i polityka; Jana Patočkę, filozofa; Václava Havla, pisarza i prezydenta po roku 1989 - to oni tworzyli klimat moralny i duchowy, który nasz dzisiejszy laureat kontynuuje. Dla Halíka ważne są: uniwersytecka katedra; akademicki kościół Salwatora, gdzie od 26 lat jest duszpasterzem; pisarska praca, doceniana w Polsce, gdzie wyszły wszystkie jego książki (a nawet o dwie więcej niż w Czechach - to polskie zbiory jego rozproszonych tekstów). Jest laureatem nagrody Templetona i m.in. doktorem honoris causa uniwersytetu w Oksfordzie.

Jest człowiekiem dialogu w wielu obszarach: nauki i religii, dialogu ekumenicznego, dialogu międzyreligijnego, dialogu społecznego, dialogu między wiarą a niewiarą. Budowanie mostów i pokonywanie sztucznie tworzonych podziałów jest jego życiową pasją i posłaniem, które odczytuje jako swoje zadanie życiowe i intelektualne. Tomáš Halík wyraźnie ma tę samą grupę krwi, co ludzie, którzy tworzyli warszawski Klub Inteligencji Katolickiej przez ostatnie 60 lat.

Chciałbym zakończyć pewną opowieścią chasydzką. Jeden z wielkich cadyków udał się w podróż i przejeżdżał przez Kock, gdzie spotkał się z drugim cadykiem. Bardzo się spieszył, dlatego poprosił gospodarza, żeby mu dosłownie w jednym słowie powiedział, jak tu się żyje. Ten odpowiedział: dobrze. Zaniepokojony trochę poprosił czy mógłby to rozwinąć na przykład do dwóch słów. Usłyszał więc odpowiedź: niezbyt dobrze.

Ta, jakże realistyczna, opowieść mówi nam, że ciągle potrzebujemy budowniczych mostów, gdy udajemy się w podróż na drugi brzeg.

Laudacja wygłoszona 19 listopada 2016 r. podczas wręczenia ks. Tomášowi Halíkowi Nagrody „Pontifici - Budowniczemu Mostów” przyznawanej przez Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie.

Laboratorium Więzi 21.11.2016

Wiara i Humor

Dużej satysfakcji i niemało humoru doświadczyłem przy lekturze tej książki. Lubię rzeczy lekko napisane. Bo to świadczy o dobrym piórze i inteligencji. I przede wszystkim, jako czytelnik, daję pierwszeństwo takim książkom przed gniotami i grafomaństwem. Także przed wymądrzaniem się i pseudonaukowością. Musiałem się takich naczytać, gdy sam prowadziłem wydawnictwo, a i dziś czasami ktoś mi coś podobnego wciska. Że muszę to koniecznie przeczytać, bo to, bo owo. Wtedy wypowiadałem sakramentalne zdanie: że jeszcze nie przeczytałem całego Dostojewskiego i dajcie mi spokój. Często skutkuje.

„Święci dominikańscy” to podtytuł książki „Wypisz wymaluj”. I słowo w niej spotyka się z rysunkiem. Czasami z karykaturą. Kobieta, autorka tekstu Elżbieta Wiater spotyka się z mężczyzną, dominikaninem - Tomaszem Rojkiem, rysownikiem. I wypisują i malują, a w ręku dziełko lekkie, zabawne, mądre w swej prostocie. Przewijają się postacie świętych dominikańskich - choć nie tylko - którzy w ciągu ostatnich 800 żyli naprawdę. Iskrzy się dowcipem w rysunku, ale i narracją pierwszorzędna. Dobrze, że tak właśnie jest przedstawiane dominikańskie życie świętych. Dobrze, że chrześcijaństwo ma swoje poczucie humoru i punkt obserwacyjny, który zachęca a nie zniechęca. Ale książka nie tylko jest dowcipna. Także pozwalająca spojrzeć na kryształowe postacie świętych od ich ludzkiej strony.

I tylko na koniec pozostaje mi do tej beczki miodu dodać małą łyżkę dziegciu. Trochę szkoda, że ktoś z historyków, lub znających się na rzeczy nie przeczytał jej uważnie przed drukiem, bo małe, dosłownie małe błędy, można by usunąć. Ale jeśli święci opisywani też byli ludźmi, to co dopiero autorzy, którzy ciągle są jeszcze w drodze. Ta lektura na początek roku przeczytana umocniła mnie także w moim powołaniu dominikańskim. Że i u nas, i w naszej okolicy są także ludzie inteligentni, mający dystans do kadzidla i do siebie samego. Dziękuję. ■



Mariusz Polowy



student studiów doktoranckich w Instytucie Filologii Polskiej UMCS, pracownik BTK.

Zauważyć można jednak pewną wyraźną cechę wspólną – każde z dzieł wpisuje się w którąś z głównych tendencji epoki, zajmuje miejsce pośród najważniejszych problemów, jakie trapią zagubioną w nowoczesności młodopolską jedność.

To pokazuje jak bardzo świadomym i dojrzałym twórcą był Waław Żmudzki. Postawa pisarza wyrosła z osobistych traumatycznych doświadczeń autora *Niedoli*, gdy w okresie młodzieńczym musiał mierzyć się z agresją i niesprawiedliwością ze strony rosyjskiego zaburcy; a potem stanowała pokłosie dobrego wykształcenia i obycia w środowisku inteligencji zaangażowanej w sprawy narodowe. Wreszcie, wynikała z troski o los Polaków pozbawionych własnego kraju i strachu przed rysującą się w ciemnych barwach przyszłością.

Debiutanckie utwory: opowiadanie *Losy Jacka Kozika* (1897), powieść *Bór* (1899) oraz zbiór nowel *Niedola* opisywały przede wszystkim trudną sytuację unitów na południowych terenach Ordynacji Zamojskiej graniczących z Galicją. Żmudzki opisuje prześladowania, próby przedostania się przez granicę i heroiczne starania ratowania polskości i wiary. Tematy te podejmowali też inni twórcy, a ich nowele publikowane były w wydawnictwach zbiorowych, popularnych na początku XX wieku tzw. „broszurkach”, w których w gronie autorów pojawiały się najczęściej trzy nazwiska: Maurycy Zych (Stefan Żeromski), Sewer (Ignacy Maciejowski) oraz Waław Żmudzki. Utwory traktujące o prześladowaniach unitów pisał także Władysław Reymont.

Tak jak u większości młodopolar, tematy związane z walką o zachowanie narodowej tożsamości spletały się w twórczości Żmudzkiego z fascynacją dokonaniem modernizmu. Zachwycał go nie tyle gospodarczy skok cywilizacyjny i techniczne

W KRĘGU PISARZY MODERNIZMU
O TWÓRCZOŚCI WAŁAWA ŻMUDZKIEGO

Aktywność literacka Waława Żmudzkiego trwa zaledwie niespełna dekadę. W okresie 1897-1906 powstaje łącznie pięć powieści i jeden zbiór opowiadań. Są to utwory niejednorodnie tak pod względem formy i treści, jak i stylu uprawianego przez pisarza. Te, chwilami bardzo rozległe rozbieżności sprawiają, iż trudno uwierzyć, że teksty wyszły spod pióra jednego autora.

odkrycia epoki, co raczej dokonania filozofów i myślicieli. Szczególnie istotne, jak można sądzić, wydały mu się zaczerpnięte z romantyzmu, a teraz przybywające do Polski jako znacznie już pogłębione refleksje, dotyczące badań z dziedziny psychologii i psychiatrii. Swoje własne wizje dotyczące tych niezwykle modnych wówczas zagadnień zawarł w powieści *Trędowaty. Z Pamiętnika psychopaty* (1903).

Utwór ten, pisany w formie dziennika, to swoiste studium procesów psychicznych, utrapeń i rozterek, które prowadzą do obłędu. Główny bohater – Skalski wraz z przyjacielem Leonem, przyjeżdża nad Niemen z zamiarem ucieczki od miejskiego zgiełku Warszawy i dokończenia pracy pisarskiej nad rozpoczętym dramatem. W trakcie pobytu zakochuje się w przebywającej na odpoczynku w tej samej miejscowości młodej dziewczynie – Janinie. Początkowe zauroczenie stopniowo przeradza się w obsesję. Skalski nie ufa swojej wybrance, nieustannie doszukuje się dowodów zdrady, a nawet umyślnie tworzy intrygi, które mają sprowokować ją do niezachowania wierności przysięgniętemu mężowi.

W drugiej części utworu akcja przenosi się do Warszawy. Choroba psychiczna Skalskiego po poślubieniu Janiny pogłębia się jeszcze bardziej. Bohatera nawiedzają senne wizje, podczas których w brutalny sposób odbiera życie ukochanej. Okazuje się, że mroczne sny stanowią niejasną zapowiedź wydarzeń, jakie rozegrają się niebawem. Janina oświadcza, że jest w ciąży, zachowując się przy tym bardzo nienaturalnie. Równie dziwne wrażenie sprawia przyjaciel Skalskiego – Leon. Zapiski w dzienniku urywają się w momencie, gdy bohater wybiega z domu, by sprowadzić lekarza do rodzącej. Tego, co było potem dołączamy się z dołączonego epilogu



Waław Żmudzki – fotografia z okresu studiów w Dorpacie

– fragmentu protokołu sądowego zawierającego *Zeznania lekarza-akuszerza*:

Około północy (...) chora postanowiła zostać sam na sam z mężem tylko i tym - nie wiem jak ściślej określić stanowisko jego w tej rodzinie - zamordowanym.

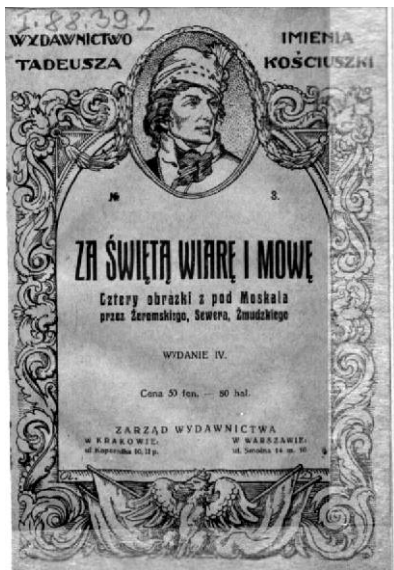
Wyszliśmy.

Uplętnęło może ze dwadzieścia minut, może pół godziny, gdy naraz za drzwiami (sam je przymknąłem) rozległ się straszliwy krzyk, raczej ryk nieludzki (nie mógłbym z całą stanowczością odpowiedzieć, kto mianowicie krzyknął — oskarżony czy Wirski), potem stuk przewracających krzesel, brzęk spadającej lampy.

Wpadliśmy i oto cośmy ujrżeli. Nafta z potłuczonej lampy zajęła się widać, cały pokój stał w płomieniach, a pośród tych płomieni dwa tarzające się po podłodze ciała.

W chwili, gdyśmy wchodzili, chora siedziała na łóżku. Zerwała się widocznie ostatkiem sił i naraz, rozkrzyżowawszy ręce, runęła na wznak.

Przedsięwzięć w tej chwili coś stanowczego było absolutnie niemożliwe ze względu na ogień. Szczęściem jednak nafty widocznie było niewiele, udało nam się opanować resztę pożaru i wtedy dopiero można



się było rozejrzeć.

Pod wpływem pierwszego impulsu rzuciłem się do chorej. Oczy miała wysadzone z oczodolów, na usta występowała różowa piana. Już nie potrzebowała pomocy!

Tymczasem kolega usiłował oderwać ręce Skalskiego od gardła zamordowanego. Bo musiał już nie żyć w tym momencie, przynajmniej się nie poruszał. Lecz nie było to tak łatwe.

Dopiero, gdy omdlał udało nam się za pomocą – nie pamiętam już – noża czy łyżki rozgiąć jego zupełnie jakby skamieniałe palce. (W. Żmudzki, *Trędowaty*. Z pamiętnika psychopaty, Lwów 1903, s. 221-222)

Trędowaty Wacława Żmudzkiego to utwór inspirowany twórczością Stanisława Przybyszewskiego, tak popularną na przełomie XIX i XX wieku. Świadczą o tym z całą pewnością dobór tematyki, język i styl, w jakim utwór został napisany. Informację o swoich fascynacjach dziełami autora *Androgyne* Żmudzki zawarł zresztą wprost na kartach powieści, pisząc m.in.:

Wczoraj czytałem Niemojewskiego, dziś po raz wtóry „*Androgyne*”. Niemojewski to jedyny dla mnie z „naszych natchnionych” niepieczeniarsz – w przenośnym i dosłownym znaczeniu. A Przybyszewski? – jak on pisze, jak on pisze!... Przypuszczam, że ten człowiek choć raz – może w cudnym śnie młodzieńczym – ujrzał na jedno mgnienie oka realnie to, co dusza za ledwie niewyraźnie przeczuwa w najpodnioslejszych swych chwilach, i odtąd nieustannie szuka do tego nieznanego powrotnej drogi, i rozkrwawia sobie

leb o twardy mur rzeczywistości. (s. 14)

W *Trędowatym* Żmudzki udowadnia dobre rozeznanie w najważniejszych problemach, jakie nurtowały twórców przełomu XIX i XX wieku. Jak się okazuje, również pisarzowi utożsamianemu wyłącznie z prozą realistyczną, prezentującą losy Polaków cierpiących prześladowania religijne, udzieliła się fascynacja „przybyszewszczyzną”. I choć ówczesna krytyka nie oszczędziła twórcy gorzkich słów, często chyba przesadnie negatywnych osądów, należy uznać *Trędowatego* za eksperyment interesujący, ważny w dorobku artysty, ponieważ pokazuje, że pisarz doskonale orientował się w najnowszych trendach literackich.

Żmudzki próbował swoich sił także w trudnym gatunku, jakim jest powieść poetycka. Skutek tych działań to wydana w 1904 roku *Księga bytu*. Utwór ten, nawiązujący być może w jeszcze większym stopniu do działań twórczych Stanisława Przybyszewskiego, to zapis doświadczeń i przemyśleń nieszczęśliwie zakochanego mężczyzny, który rozpacza nad niemożnością zespolenia z kochanką. Bohater poszukuje sposobu odszukania kobiety i w pełnych gorczy słowach żali się nad swoim losem.

Utworem wydanym najpóźniej był *Posiew krwi* z 1906 roku. Żmudzki odchodzi już od tak popularnej na początku XX wieku tematyki dotyczącej ludzkiej psychiki i miłosno-erotycznych patologii, by skupić się na sprawach aktualnych. Obszerna powieść *Posiew krwi* mówi o sytuacji na froncie wojny rosyjsko-japońskiej z 1905 roku, w sposób szczególnie o udziale Polaków w starciach zbrojnych ▶



Było...

90-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Piknik Rodzinny w Dąbrowicy

11 czerwca na malowniczym placu w Dąbrowicy odbyły się uroczystości rocznicowe OSP w Dąbrowicy połączone z Piknikiem Rodzinnym. Uroczystości otworzyła barwna defilada pododdziałów Ochotniczych Straży Pożarnych na czele ze Strażacką Orkiestrą Dętą z Biszczy pod batutą kapelmistrza Ryszarda Jelenia. W najważniejszej części uroczystości, która dała wyraz najwyższego społecznego uznania jakim cieszą się druhowie strażacy, nastąpiło przekazanie sztandaru dla OSP w Dąbrowicy. Akt Fundacji Sztandaru odczytali Rodzice Chrzestni OSP w Dąbrowicy Monika Frąk oraz Marian Kurzyna. Po wbiciu gwoździ w drzewce sztandaru przez fundatorów sztandaru i wpisaniu się do kroniki pamiątkowej odczytano Akt Nadania Sztandaru, przekazano go Ochotniczej Straży Pożarnej w Dąbrowicy oraz odznaczono tę jednostkę Złotym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa.

Organizatorami Jubileuszu OSP w Dąbrowicy i Pikniku Rodzinnego byli: Ochotnicza Straż Pożarna w Dąbrowicy, Wójt Gminy Biłgoraj, Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju, sołtys i radny Wiesław Maciocha, ZSPiG w Dąbrowicy oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Dąbrowicy.

Turniej Wsi w Okrągłym

4 czerwca w Okrągłym odbył się XIII już Turniej Wsi „Spotkanie kultur”. W tym roku w związku z przypadającym Dniem Zesłania Ducha Świętego, czyli popularnych Zielonych Świątek wydarzenie połączone z obchodami Święta Ludowego.

Na boisku wiejskim w Okrągłym licznie zgromadzili się mieszkańcy okolicznych miejscowości, miasta Biłgoraja oraz goście. W Turnieju Wsi „Spotkanie kultur” 2017 udział wzięło 5 drużyn: z Soli, Woli Dużej i Woli Małej, Dereźni, Korczowa i Okrągłego. Na boisko wiejskie do Okrągłego zawitali więc zagraniczni goście: Anglicy z Soli, Słowianie z Woli Dużej i Małej, Cyganie z Dereźni, Hiszpanie z Okrągłego i Afrykańskie Plemię z Korczowa.

Sołectwa rywalizowały ze sobą w konkursie kulinarnym i konkurencjach turniejowych. Zmaganiom drużyn przyglądały się dwie odrębne komisje. Po dokładnym obejrzeniu wszystkich stoisk regionalnych i wnikliwym zapoznaniu się z ich zawartością komisja postanowiła przyznać: I nagroda dla Sołectwa Korczów, II nagroda dla Sołectwa Okrągłe i III nagroda, w wysokości dla sołectwa Sól.

Było...

**"Józefowskie Słowiki 2017"
rodzane**

Jeremiasz Osuch z Zespołu Szkół w Majdanie Starym zdobył Grand Prix 15. Małego Festiwalu Piosenki Dziecięcej o "Józefowskiego Słowika".

W przesłuchaniach, które odbyły się 4 czerwca na "Scenie pod sosnami" w Szkole Podstawowej w Józefowie, wzięło udział 37 solistów i 6 zespołów. Jeremiasz Osuch, który startował w najstarszej kategorii wiekowej, zdobył Grand Prix za utwór "List do Boga" wykonany z własnym akompaniamentem gitarowym. Spośród najmłodszych wykonawców w wieku od 3 do 6 lat "Józefowskiego". W kategorii wokalistów w wieku od 7 do 9 lat dwie równorzędne nagrody za pierwsze miejsce zdobyły Oliwia Stryjewska z GOK w Nieliszu i Lena Kulczyńska z Centrum Muzycznego "Tryton" w Tomaszowie Lubelskim. Wśród najstarszych uczestników w wieku od 10 do 12 lat, również były dwie równorzędne nagrody za pierwsze miejsce. Otrzymali je Martyna Gil z GOK w Nieliszu i Mateusz Czerw z Poza konkursem w "Koncercie wspomnień" wystąpiła jedna z laureatek ubiegłorocznego konkursu - Aleksandra Bartoszczyk z GOK w Nieliszu, a występem towarzyszył Festyn Rodzinny, z którego dochód zostanie przekazany na potrzeby józefowskiej "podstawówki".

90 lat OSP Górniki

Jedna z najstarszych jednostek w gminie Józefów - OSP Górniki skończyła 90 lat.

Uroczyste obchody jubileuszu z udziałem delegacji pozostałych jednostek, odbyły się 28 maja i były połączone z oficjalnym przekazaniem samochodu pożarniczego dla OSP Majdan Nepyrski.

Święto na placu przy remizie OSP Górniki rozpoczęła Msza Święta w intencji strażaków i ich rodzin, sprawowana przez proboszcza parafii z Józefowa Księdza Dziekana Zenona Mrugałę, który po eucharystii poświęcił samochód dla strażaków z Majdanu Nepyrskiego. Symbolicznego przekazania kluczyków do wozu bojowego dokonał burmistrz Józefowa Roman Dziura. OSP Górniki została też odznaczona Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza, przyznany przez Zarząd Główny Związku OSP RP. Ponadto wyróżniający się druhowie odebrali medale za zasługi dla pożarnictwa i za wieloletnią służbę. Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: Antoni Kukiełka, Marek Malec, Marian Malec i Leszek Mateja. Srebrne medale odebrali: Grzegorz Berdzik, Marian Berdzik, Józef Malec i Stanisława Szopa.

przeciwko Japończykom. Jak podkreślają badacze, Żmudzki jako jeden z bardzo nielicznych podejmuje próbę literackiego przedstawienia tego pomijanego wydarzenia historycznego. A przecież w czasie, gdy toczyły się walki, dzienniki w całej Polsce poświęcały dużo miejsca informowaniu o kolejnych manewrach wojennych, ilości rannych i zabitych. We Lwowie taką rolę pełnił ukazujący się dwa razy dziennie „Kurier Lwowski”. Wiedzę zaczerpniętą z prasy, a z całą pewnością także z innych źródeł, pisarz potraktował jako element konstrukcji wielowątkowej powieści o skomplikowanych losach Polaków na froncie w walce o „nie swoją sprawę”, o postawach patriotycznych i haniebnych, najogólniej – o świecie pełnym cierpienia i niesprawiedliwości. Julian Krzyżanowski zauważa, że *Posiew krwi* utrzymany jest w tonie romansu szpiegowsko-brukowego (por.: *Literatura Polska, przewodnik encyklopedyczny*, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, t. 2, Warszawa 1985, s. 410), co umiejscawia powieść Żmudzkiego w kręgu literatury popularnej. Głębokie osadzenie bardzo zręcznie prowadzonej fabuły dzieła w przestrzeni aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych, a także szeroka panorama postaw bohaterów, zarówno rzeczywistych, jak i fikcyjnych, pozwalają jednak temu utworowi wyjść poza sugerowane przez badacza ramy. Dzisiejszy odbiorca podczas lektury tego tekstu w przystępny sposób pozna bardzo mało znane fakty historyczne, ale dostrzeże w nim z pewnością także uniwersalne treści, aktualne we współczesnym świecie.

Należy pamiętać, że Wacław Żmudzki traktował pisanie jako zajęcie dodatkowe, za sprawą którego mógł napiętnować niesprawiedliwość i zło oraz przedstawiać swoje poglądy szerszemu gronu odbiorców nie tylko w Galicji, ale i poza jej granicami. Głównym polem zawodowych działań autora *Niedoli* była bankowość. Jako pracownik, a potem dyrektor jednego z najważniejszych banków we Lwowie miał nieosiągalną dla większości możliwość poszerzenia swojej wiedzy o świecie, poznania realiów funkcjonowania społeczeństw europejskich i, z tak nabytymi umiejętnościami, sku-

tecznego zaangażowania się w sprawy społeczne. Jednocześnie Żmudzki był w stałym kontakcie z najważniejszymi lwowskimi artystami i publicystami za sprawą przyjaźni ze Zdzisławem Dębickim oraz współuczestniczenia w spotkaniach przy stole do gry w domino w słynnej kawiarni Schneidera, gdzie do rywalizacji zasiadali razem z nim m. in. Jan Kasprówicz, Jan Popławski, Kazimierz Wróblewski, prof. Marcin Ernst, a potem także Kornel Makuszyński i Franciszek Rawita Gawroński (Por. Z. Wasilewski, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia o Janie Kasprówiczu*, pod red. R. Lotha, Warszawa 1967, s. 152). Utwory pisarza posiadają więc ten zasadniczy walor, iż zawarta w nich treść nie jest wyłącznie literacką przygodą autora, lecz stanowi ważny głos w dyskusjach i problemach Polaków przełomu XIX i XX wieku.

*Nie był Żmudzki literatem z zawodu, pisał przez lat kilka za ledwie i zamilkł przedwcześnie. Tem zapewne się tłumaczy, że rychło o nim zapomniano. Czy jednak słusznie? Rzut oka na jego dorobek daje na to pytanie odpowiedź niedwuznaczną. Nie ulega tedy wątpliwości, że autor „Boru” nie wniósł do literatury swych czasów nic rewolucyjnego, że zatem nie mógł sobie zdobyć w niej stanowiska wśród pisarzy pierwszorzędnych. Wątpliwości jednak również ulegać nie może, że w literaturze tej potrafił utrzymać się na poziomie niepospolitym, że całkowicie opanował środki ekspresji literackiej, obowiązujące w pokoleniu Żeromskiego i Przybyszewskiego, że umiał je zastosować do tego zasobu pomysłów, który zawdzięczał własnej obserwacji. A wszystko to uzasadnia potrzebę zajęcia się nim dzisiaj i wydobycia go z zapomnienia, bo zapomnienie to niesłuszne! (J. Krzyżanowski, *Autor „Boru” Wacław Żmudzki, „Wiadomości Literackie”* 1937, nr 52/53, s. 15)*

Czy „wydobyć z zapomnienia”, o które apelował Julian Krzyżanowski może dokonać się dziś – po ponad stu latach od wydania utworów pisarza? Twórczość Wacława Żmudzkiego bezsprzecznie na to zasługuje, a to, co dokonuje się od kilku lat (m.in. odnalezienie i renowacja grobu pisarza, druk nowel w lokalnych periodykach) wyraźnie pokazuje, że proces „wydobywania” trwa. ■

MAJOR „WRZOS”

16 marca 2017 roku, zmarł major Stanisław Mazur ps. „Wrzos”, żołnierz Armii Krajowej, wieloletni prezes Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Biłgoraju, działacz społeczny, literat.



ŻYCIE I KONSPIRACJA

Stanisław Mazur urodził się 26 kwietnia 1925 roku w Biłgoraju. Rodzice Stanisława Marianna i Wojciech to rodowici biłgorajanie. Ojciec był strażnikiem w areszcie miejskim, burmistrzem i pracownikiem drogownictwa, matka prowadziła dom. Dom rodzinny Mazurów zachował się do dziś przy ul. Czerwonego Krzyża. Wybuch II wojny światowej był dla czternastoletniego młodzieńca szokującym przeżyciem. Okupacja kraju i rodzinnego miasta przez odwiecznego wroga, budziła wewnętrzny sprzeciw i obowiązek patriotyczny. Z pewnością to wola walki o wolność ojczyzny stały się bodźcem do działania. Stanisław zainteresował się ruchem oporu. W konsekwencji 3 października 1942 roku Ryszard Radej, ps. "Waligóra", wprowadził go w szeregi Armii Krajowej, przez złożenie przysięgi przed szefem punktu poczty i kontaktów zamiejscowych AK obwodu biłgorajskiego, Adamem Laszko ps. „Lech”, który stał się przełożonym młodego żołnierza. Pseudonim wybrano wspólnie - „Wrzos”. Odtąd „Wrzos” stał się łącznikiem między punktem kontaktowym, a placówkami AK w terenie oraz z po-

szczególnymi osobami z konspiracji. Obowiązki łącznika, polegające na dostarczaniu meldunków i poczty do rejonów Armii Krajowej, m.in. w Krzeszowie, Frampolu, Tarnogrodzie, były bardzo niebezpieczne, wymagały też sprawności fizycznej. Zdarzało się, że rano wyjeżdżał do Zwierzyńca, a po południu do Krzeszowa. W każdej chwili, po kontakcie z żandarmerią niemiecką czy patrolami policyjnymi, mogło to grozić aresztowaniem z wszelkimi tego konsekwencjami. Mimo to „Wrzos” odważnie wykonywał swoje obowiązki.

- „Była to trudna i niebezpieczna praca, która wymagała od łącznika całkowitego poświęcenia i odwagi. Goniec czy kurier, jadąc w teren, miał zawsze przy sobie coś obciążającego, co przy zatrzymaniu i rewizji można było znaleźć, a to praktycznie było wyrokiem” - tak określał swoje obowiązki, w "Wspomnieniach z tamtych lat". Tam też pisał o swoim bezgranicznym poświęceniu:

- (...) Jeżeli kiedyś wpadnę i wróg odnajdzie przy mnie pocztę, meldunki lub inne konspiracyjne materiały, to nic innego nie pozostaje jak tylko ucieczka, ucieczka „na siłę”, bez względu na warunki i okoliczności. Nawet jej niepowodzenie daje wynik pozytywny, przyspieszy tylko to, co jest nieuniknione ale za to w sposób łagodny i bezbolesny. Natomiast tortury w czasie przesłuchania mogły spowodować zdradę. Bałem się tego. Byłaby to hańba dla mnie, rodziny i otoczenia. Nie lekceważyłem własnego życia, ale czy jedno moje życie w okresie wojny, mogło być więcej warte, niż życie tych, co mi zawierzyli, dali broń i pozwolili być żołnierzem Polski Podziemnej.”

Niestety, nie wszyscy Polacy, w okresie okupacji niemieckiej, okazali się patriotami. Wielu poszło na współpracę z wrogiem. Skutki tych zdrad były tragiczne, niosły śmierć żołnierzom podziemia i człon-

Marek Szubiak



Marek Szubiak - dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS "Tanew". Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powieść „Brzegi nadziei”

kom konspiracji. Do zwalczania tego procederu skierowany zostaje też „Wrzos” wykonując obowiązki wywiadowcy. W wykonywaniu tych obowiązków okazało się bardzo przydatne zatrudnienie w elektrowni miejskiej, które rozpoczął w maju 1942 rok na stanowisku elektryka. Dawało to możliwość bezpośrednich obserwacji podejrzanych obiektów od wewnątrz, jak też kontaktu z domniemanymi szpiczlami gestapo. Te obowiązki „Wrzos” wykonywał bez zarzutu i z wieloma sukcesami. Okupacja niemiecka dobiegała końca. Ofensywa Armii Czerwonej wyzwalającej od okupanta kolejne obszary kraju, wytwarzała nową sytuację polityczną. W kraju trwała akcja AK - „Burza”, której celem było opanowanie terenu opuszczonego przez Niemców i jako gospodarze - powitanie Sowietów. Wyjątkowym wydarzeniem w Biłgoraju było wkroczenie oddziałów AK do miasta 24 lipca 1944r. Stanisław Mazur był tego świadkiem i tak to wspominał:

- „Na powitanie oddziałów wyszedł, kto tylko mógł. Zgromadzony tłum czekał na rynku u wylotu ul. Radzieckiej (obecnie St. Moniuszki - przyp. autora), wśród zgromadzonych ludzi czekałem i ja. Było późne popołudnie, gdy od strony Bojar pojawili się ONI. Szli powoli zwarta kolumna, zmęczeni, zakurzeni z karabinami na ramionach i automatami na piersiach. Towarzyszył im rytm kroków wybijanych na „kocich łbach” ulicy. Co chwila w promieniach zachodzącego słońca, niczym rozrzucone skry, połyskiwała broń. Na czele tej niemalej, bo liczącej około 200 żołnierzy, kolumny kroczył jej dowódca - Józef Sokołowski ps. „Sep”. W pewnej chwili zerwały się okrzyki, wyleciały pod niebo wiwaty:

- Niech żyje Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie - jedyna siła walcząca narodu!

- Niech żyje niezwyciężone
Wojsko Polskie!

- Niech żyją nasi obrońcy! Niech
żyją!

- Mój Boże ... To nasi!... nasze
wojsko płakała jakaś starsza kobieta
- Przepuście mnie, niech ich zobaczę
z bliska, niech nasycę swój wzrok
widokiem tych, na których tak długo
czekałam."

„Wrzos” dołączył do kolumny
wraz z innymi. Włączył się do służby
w Miejskiej Komendzie Państwo-
wego Korpusu Bezpieczeństwa. Brał
udział w patrolach, kontrolach, za-
bezpieczeniu obiektów mienia pań-
stwowego itp. Niedługo jednak
trwała autentyczna wolność. Władze
radzieckie i NKWD szybko dopro-
wadziły do likwidacji AK. Rozpo-
częły się prześladowania ukrywają-
cych się członków i żołnierzy. Nie
ominięło to i „Wrzosa”. Dwukrotnie
aresztowany; w sierpniu 1944 r.,
przez NKWD i po ucieczce po raz
drugi, przez UB 29 listopada 1944
roku. Uwolniony został 28 stycznia
1945 r., z więzienia przy ul. Za-
mojskiej, przez oddział AK „Wira”
Bartoszewskiego. Odtąd musiał się
ukrywać przed NKWD i UB, tułając
się po domach znajomych i kre-
wnych. Ukrywał się też z powodze-
niem w skrytce w domu rodzinnym.
W październiku 1945 r. „Wrzos”
podjął decyzję o ujawnieniu, co
oznaczało wyjście z konspiracji. Po-
mimo kilkakrotnych prób nękania
przez Urząd Bezpieczeństwa, Stani-
sław Mazur rozpoczął normalne
życie. Wrócił do pracy w elektrowni.
Jesienią 1946 r., został powołany do
wojska. Służbę wojskową odbył,
początkowo w Samodzielnym Pułku
Łączności w Zgierzu, a później
w Centralnych Warsztatach Łączno-
ści w Pruszkowie, gdzie dosłużył się
stopnia plutonowego i funkcji szefa
kompanii. Po odbyciu służby wojsko-
wej powrócił do Biłgoraja i do pracy
w elektrowni miejskiej. Jako praco-
wnik zakładów energetycznych do-
czekał emerytury w roku 1982.
W 1951 r., zawarł związek małżeński
z Ewelina Siniarską, pochodzącą
z Białozórki gmina Krzemieniec w
województwie wołyńskim. Była
córką oficera WP i w czasie represji
ukraińskich musiała ratować się
ucieczką wraz z matką i siostrami
z Kresów Wschodnich do Biłgoraja.
Państwo Mazurowie dochowali się
dwójki dzieci; Zbigniewa (praco-
wnika naukowego Akademii Rolni-



Wręczenie nagrody „Łabędzie pióro” 2007r.

czej w Lublinie, Filia Zamość) i Mał-
gorzaty (dziś emerytowanej pie-
lęgniarki). W marcu 1990 r., powstał
Światowy Związek Żołnierzy Armii
Krajowej. W Biłgoraju zorganizowa-
no Koło Terenowe Okręgu w Za-
mościu. Do organizacji tej wstąpił
Stanisław Mazur w fazie jej tworze-
nia. 17 lipca 2003 r., prezesem koła
wybrano już porucznika - Stanisława
Mazura. Rozpoczął się okres akty-
wnej działalności społecznej. Dzia-
łalność Koła pod kierownictwem por.
Mazura rozwijała się prężnie. Szczegół-
nie efektywna była współpraca ze
szkołami, dawała możliwość kontak-
tu z młodzieżą, której prezes i inni
działacze SZŻAK przybliżali idee
patriotyzmu, walki o wolność, po-
święcenia dla ojczyzny, sylwetki bo-
haterskich żołnierzy AK itp. Prezes
Mazur występował publicznie pod-
czas uroczystości państwowych, po-
pularyzując historie i idee Armii
Krajowej. Podnosiło to prestiż i sza-
cunek tej organizacji. Działalność
Koła została wysoko oceniona przez
Zarząd Główny Związku. W uznaniu
zasług por. Stanisława Mazura, 11
listopada 2009 r., został on awanso-
wany na stopień kapitana. Mimo tak
wielkich zasług i powszechnego
szacunku jakim się cieszył prezes
Mazur, został zmuszony do rezy-
gnacji z funkcji 5 lipca 2010 r. Z
żalem pisał o tym w rezygnacji:

- Powodem mojej decyzji jest
pogarszająca się sytuacja we-
wnętrzna, jaka ma miejsce od wstą-
pienia do naszego Związku p.
T. Książka i narastające konflikty,
czego wcześniej w naszym środo-
wisku nie było. Zdaje sobie doskonale

sprawę, że p. Książek z pozycji ukła-
dów politycznych, musi być działa-
czem - inspiratorem. Natomiast ja na
moje stare lata, po tylu przeżyciach
nie mogę sobie pozwolić, aby mnie
w wolnym kraju, jednostka nie mają-
ca nic wspólnego z AK, z okupacją
i walką, traktowała w sposób poni-
żający moją godność”.

Nigdy już, po odejściu, nie odzys-
kał dawnej werwy i entuzjazmu do
działalności społecznej. Pogorszył
się stan jego zdrowia. Mimo to, nie
zapomniano zasług kpt. Stanisława
Mazura i rozkazem Ministra Obrony
Narodowej został awansowany do
stopnia majora. 28 czerwca 2015r.,
otrzymał akt nadania, ku swojemu
miłemu zaskoczeniu. Równie za-
szczytny był przyznany w 2008 r.,
przez Radę Miasta, tytuł - „Zasłu-
żony dla Miasta Biłgoraj”. Nadal też
był zapraszany przez burmistrza
Janusza Rosłana na uroczystości
państwowe, zajmując honorowe
miejsce.

Pogarszający się nadal stan zdro-
wia doprowadził do zgonu. Major
Stanisław Mazur zmarł 16 marca
2017 roku, w wieku 92 lat. Msza św.
i pogrzeb były manifestacją wielkie-
go szacunku, jakim darzyło zmarłego
społeczeństwo Biłgoraja, licznie
uczestniczące w uroczystościach
żałobnych. Szkoda tylko, że Wojsko
Polskie jakby zapomniało o swoim
oficerze.

Mjr Stanisław Mazur był wielo-
krotnie odznaczony, m.in.: Brązo-
wym Krzyżem Zasługi, Krzyżem
Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa
i Wolności, Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką

Pamiątkową "Akcja Burza", dwukrotnie medalem Wojska Polskiego oraz Krzyżem Armii Krajowej - odznaczeniami nadawanymi przez Polski Rząd na Uchodźstwie w Londynie.

TWÓRCZOŚĆ

W 1998 roku, powstało Biłgorajskie Towarzystwo Literackie, Stanisław Mazur był jednym z pierwszych członków - założycieli. Uczestnictwo w stowarzyszeniu traktował bardzo poważnie, wielokrotnie był wybierany na członka zarządu. Był dla nas wzorem sumienności i zdyscyplinowania. Nigdy nie opuścił żadnego zebrania aż do poważnej choroby. Zainteresowanie publicystyką i literaturą okazał już w 1945 r., jako autor i współredaktor piśmka więziennego „Jednodniówka więźniów politycznych”. Umieścił tam swój pierwszy wiersz, rozpoczynający się od słów:

„Ojczyzna moja To ta ziemia stara.

To dawne czasy, to niezłomna wiara.

To te pola, łąki... Czynem myśl poczęta.

To ta przyszła Polska i jej wolność święta”...

Napisał wiele artykułów do rocznika BTL „Aspekty” i do pisma „Tanew”. Pisał wiersze.

Tematyka jego utworów wiązała się z historią Biłgoraja, okresem walki o wolność z hitlerowskim okupantem, działalnością Armii Krajowej i Podziemnego Państwa Polskiego. Był autorem obszernych wspomnień zawartych w książce

„Wspomnienia z tamtych lat” wydanej w 1997r., W przedmowie do tej książki, Ludmiła Sołtysiak napisała:

– „Wspomnienia z tamtych lat” ukazują przeżycia młodego chłopca, żołnierza AK, który pokonując własny strach bierze czynny udział w walce o wolność kraju. Utwór ukazuje, jak w tych nieludzkich czasach, w atmosferze niepokoju, lęku i ciągłego zagrożenia, kształtuje się odwaga, hart ducha, solidarność i miłość młodych ludzi”.

Ukazała się też wersja „Wspomnień z tamtych lat prozą i poezją pisanych”.

Był też autorem książki „Nim odzyskaliśmy niepodległość” wydanej w 2001 r.

W roku 2007 został uhonorowany nagrodą literacką i statuetką - „Łabędzie pióro”

Analizując twórczość Stanisława Mazura, nieodparcie dochodzi się do wniosku, że była ona ściśle związana z osobowością autora i ideałami jakie wyznawał przez całe życie - wielki patriotyzm, honor, życzliwość, wrażliwość i humanizm.

Stanisław Mazur był jednym z niewielu już biłgorajskich dżentelmenów, wzorem dobrego wychowania, zachowania i inteligencji. Był mężczyzną z klasą, jak mówiło jego wielu znajomych. Przy tym bardzo miłym, serdecznym człowiekiem, pełnym humoru i pogody ducha.

Bedzie nam Go bardzo brakowało. ■

Było...

Znowu Molier na scenie BCK

21 kwietnia, Teatr Poezji i Piosenki BCK wystawił premierowe przedstawienie komedii Moliera **UCZONE BIAŁOGŁOWY**, w przekładzie Tadeusza Boya Żeleńskiego. Sztuka w reżyserii Maryli Olejko, z udziałem miejscowych aktorów amatorów, dostarczyła publiczności świetnej zabawy.

Akcja przedstawienia rozgrywa się w mieszczańskiej rodzinie, zdominowanej przez panią domu. Apodyktyczna Filaminta (mocny głos Elżbiety Kłosek), nie liczy się z nikim, ani z uczuciami córki, ani z argumentami męża Chryzola. Postanawia wydać Henrykę wbrew jej woli, za swawolnego bawidamka Trysoty (w tej roli utalentowany Sławomir Pluta), popisującego się wszechwiedzą i twórczością literacką. I choć to bardzo kiepska poezja, przyszyła teściowa jest nią zachwycona. Zapewne nie rozumie bezsensownych słów, które jednak wydają się jej niezwykle mądre w ustach przy podchlebiającego się Trysoty. Brawurowo udaje on kogoś wybitnego, kim nie jest. Oczarowane nim są również inne kobiety, w tym przezabawna Belioza (postać udanie zagrana przez Dorotę Balicką).

Trysotyn, licząc na pokaźny posag Henryki, zachęcany przez Filomintę, nie ustaje w staraniach o dziewczynę, choć ta odrzuca jego zaloty. Jest zakochana w Klitanderze. Sytuację komplikuje fakt, że tym samym młodzieńcem zainteresowana jest również Armanda, starsza siostra Henryki. Wywołuje to spore zamieszanie w relacjach rodzinnych. Smaczku dodają intrygi Artysta z ojcem dziewczyny i krytyczne opinie uznanego literata Wadiusa nt. Trysoty. Niespodziewanie Chryzol buntuje się, ma dość życia „pod pantoflem” żony, postanawia odważnie wesprzeć Henrykę i jej ukochanego. Wezwano rejenta (w tej roli jak zawsze świetny Andrzej Mazurek), któremu dwie strony sporu dyktują rozbieżne stanowiska w kwestii małżeństwa Henryki. Gniew Filominty nie ustaje, dopóki prawda o Trysotynie nie wyjdzie na jaw. Skompromitowany, nie ma już żadnych szans. Historia kończy się happy endem dla zakochanej pary.

Obsada: Chryzol - Adam Kozera, Filominta - Elżbieta Kłosek, Armanda - Aneta Kwiatkowska, Henryka - Lidia Grabowska, Artyst - Piotr Bazan, Belioza - Dorota Balicka, Klitander - Sławomir Niemiec, Trysotyn - Sławomir Pluta, Wadius - Grzegorz Kubik, Marcyna - Ewa Niedźwiecka, Rejent - Andrzej Mazurek.

Muzyka - Sławomir Niemiec. Reżyseria, scenografia i kostiumy - Maryla Olejko.



Małżonkowie na kiermaszu książki 2007r.

M. Mazur i Tanew



Piotr Flor

pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety Tanew, autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko - publicystycznej „Łabędzie Pióro”

„Bławatny” w języku polskim oznacza, najprościej mówiąc, wykonany z materiału, dawniej przede wszystkim jedwabnego, stąd bardzo drogiego. Dlatego też ludzi handlujących tym towarem nazwano zgodnie z ową profesją bławatnikami, zastępując tym samym ich pierwotne miano, wywodzące się wprost od... sukna.

Co ciekawe, właśnie do niego nawiązuje nawet ów tytułowy rzeczownik, bowiem pierwsze gmachy, w których sprzedawano wszelkie materiały, obok innych artykułów, w tym także spożywczych, nosiły rzecz jasna nazwę związaną z tym zajęciem, czyli „sukiennice”.

Istniały one w każdym mieście lokowanym na prawie magdeburskim. Stąd były również w Biłgoraju i to począwszy od XVI w. Niestety, te najstarsze, jeszcze drewniane, spłonęły razem z Ratuszem, prawdopodobnie w następnym lub nawet w osiemnastym stuleciu.

Na szczęście po zajęciu przez miejscowy Magistrat murowanego piętrowego budynku, ze sklepami na parterze, podarowanego władzom Biłgoraja w drugiej połowie XIX w. przez bogatego kupca żydowskiego, zasłużonego z czasem również przy budowie kolejnej synagogi (w 1880), a przy tym dzierżawcę okolicznych lasów ordynackich, (tj. Szmula Eljaha Szwerdszarfa), wzniesiono na Rynku także nowe okazałe sukienice z kamienia, chociaż niemieckie prawo lokacyjne w Polsce już dawno nie obowiązywało.

W dodatku był to nie jeden ciąg zadaszonych pomieszczeń handlowych, ale dokładnie dwa, które rozmyślnie ułożono względem siebie w taki sposób (tzn. równolegle), by otaczając wspomniany gmach burmistrza miasta (łac. magister civium), zwiększały przy okazji ponad dwukrotnie ich liczbę.

Były one niewątpliwą ozdobą ówczesnego ośrodka nad Ładą, mimo

Bławatnicy biłgorajscy

Czy ktoś kojarzy jeszcze ten dziwnie brzmiący termin - sklep bławatny? Przedstawiciele starszego pokolenia być może tak, ale dla dzisiejszej młodzieży jest on już co najmniej egzotyczny i niezrozumiały. Wobec upływu czasu wydaje się to nawet normalne, aczkolwiek jest nieco przykre, bowiem funkcjonował z powodzeniem w naszym języku przez wiele stuleci, będąc w obiegu aż do wybuchu II wojny światowej.



Sklep Bitry z materiałami na Rynku

iz należały wyłącznie do Żydów, a ich wizerunek - wraz z Ratuszem, Urzędem Poczтовым, Domem Batiuszki oraz widokiem na ul. Kościuszki, umieszczano odtąd na kartach pocztowych, zachowanych aż do czasów współczesnych.

Warto tu wspomnieć, iż jeden z tych budynków przetrwał szczęśliwie późniejsze bombardowanie Biłgoraja w 1939 roku, w przeciwieństwie do sąsiedniego Magistratu i swego bliźniaczego skrzydła, ale po II wojnie światowej został pochopnie rozebrany. Być może chodziło wtedy o zatarcie cech wielokulturowości naszego miasteczka, w każdym bądź razie utraciliśmy najbardziej charakterystyczny budynek rynkowy, poza siedzibą burmistrza, nawiązujący wprost do fenomenalnego prawa lokacyjnego, mający o zgrozo przynajmniej 90 lat. (Dziś liczyłoby sobie więcej niż półtora wieku).

W tym miejscu wypadałoby jeszcze nadmienić, że sam termin „sklep” wywodzi się od sklepionego pomieszczenia, ponieważ dawniej podobne obiekty znajdowały się najczęściej w piwnicach, bądź też na parterach budynków mieszkalnych, zbudowanych właśnie w taki sposób. Ciekawa jest ponadto dalsza terminologia, związana z tym zagadnieniem,

pochodząca z poprzednich epok, czyli „kontuar” (dziś lada), „subiekt” (ekspedient, ewentualnie sprzedawca) i najbardziej nam znany „kasjer”.

Jednak najlepszym zobrazowaniem klimatu sprzed lat będzie z pewnością niezwykle, często nawet zabawny, sposób obsługi klientów w takim sklepie bławatnym, jeszcze na krótko przed II wojną. Oto jak wspominają go ówcześni nabywcy:

„Moja mama potrzebowała jakiegoś specjalnego materiału, którego poszukiwała. Weszła do sklepu bławatnego i okazało się, że tam go akurat nie było. Więc chciała wyjść. Wówczas żydowski właściciel powiedział do niej: Co znaczy nie ma! Nie ma, ale zaraz będzie. Pani siada, oto krzeselko. Pani dobrodziejka siedzi, chwilę zaczeka i już. Po czym przybył wkrótce z belą konkretnego materiału. Jak to zrobił? Po prostu poszedł do konkurenta, kupił u niego w cenie detalicznej cały zwój i odciął mamie tyle, ile jej było potrzeba, metr czy dwa. Chodziło bowiem o to, by nie wypuścić jej, bez zaspokojenia oczekiwań, choćby nawet takim kosztem”. Swoją drogą takie podejście do klienta bardzo by się nam dzisiaj przydało.

Jeśli chodzi o biłgorajskie sklepy bławatne, na ich trop naprowadziła



Sukiennice biłgorajskie w czasie II wojny światowej

mnie stara fotografia wykonana w Biłgoraju przed ok. 90 laty. Pokazał mi ją nie tak dawno jej przypadkowy posiadacz Kazimierz Szubiak. Zastrygowała mnie bardzo, więc zrozumiale postanowiłem uchylić przynajmniej rąbka tajemnicy z nią związanej.

Niniejsze zdjęcie przedstawia faktycznie miejscowy sklep z materiałami, co poświadcza nawet podpis i zagadkowa pieczęć z drugiej strony, do której nawiążę dalej. Ale problem tkwi w tym, że nie da się ustalić do końca, o który dokładnie obiekt chodzi, względnie gdzie się wtedy znajdował.

A wszystko dlatego, że w latach trzydziestych ubiegłego wieku istniało w mieście aż 17 sklepów bławatnych, z czego 16 należało do Żydów, a tylko jeden do Polaków, a ściślej mówiąc do pań Szeliżanek, które prowadziły go nadal jeszcze po wojnie. (Ich obiekt handlowy znajdował się naprzeciw dzisiejszej poczty). Wciąż kupowano bowiem różne materiały, z których po prostu wtedy się szyło, dopiero później pojawiła się gotowa, czyli seryjnie produkowana odzież, jak koszule, bluzki, podkoszulki, spodnie, czy kurtki.

Jak widać była to nie mała liczba sklepów, biorąc pod uwagę wielkość naszego miasta. Interesującym faktem jest również to, że o stosowne, tj. modne materiały na ubrania dla ówczesnych mieszkańców Biłgoraja zabiegali przede wszystkim... Żydzi. Oni też przy okazji trudnili się związanym z tym krawiectwem. Jakby nie było w owym czasie zajmowały się nim aż 24 osoby teje narodowości, m.in. Binowie, Fuksmanowie, Kłocowicze, Tajerowie, Tajtelbaumowie,

Kipermanowie, czy pracujący w pojedynkę Fryling N., Gliklich A., Marmelsztajn M. i Ulender Sz.

Zdecydowana większość sklepów bławatnych była ulokowana przed 1939 rokiem na naszym Rynku, lecz ile z nich funkcjonowało w dawnych sukiennicach, pełnych mięsnych jatek, trudno powiedzieć. Za to wiemy na pewno, że po II wojnie zastąpił je otwarty tam później jedyny sklep tekstylny Bitry, tzn. Biłgorajskich Zakładów Przemysłu Terenowego.

Wracając do przedwojennych punktów handlowych tego typu, największy z nich posiadał Hirszman Berek, (niekiedy jego imię podaje się jako Boruch), czołowy działacz oraz członek prawicowej partii Agudas Isroel w Biłgoraju (od ok. 1919), zajmującej się działalnością filantropijną i społeczną, którego hurtownię tekstylną odwiedzało zawsze bardzo dużo ludzi.

Ale nie ustępował mu zapewne także spory sklep z materiałami Majmana R. lub innych tutejszych bławatników, m.in. znanego kupca i finansisty Lermana Fajwela (w 1933 opuścił Biłgoraj na stałe), Leichtera H., dodatkowo właściciela sklepu kolonialnego (również wyjechał stąd na zawsze już w 1931), Cukiermana Herszka, członka zarządu biłgorajskiej Agudas Isroel, Grosmana A., Zylberlichta Sz. Lejby, czy nieco mniejsze Tajchera, Pancera S., Finka Noty oraz M. i Z. Cukierów.

Co istotne, wspomnianą fotografię wykonano (tzn. wywołano) w miejscowym zakładzie fotograficznym, należącym do... Meira Zylbera, chociaż istniało w tym czasie znane w całym mieście, a nawet

daleko poza jego granicami, atelier Jana Brodowskiego, dwukrotnego burmistrza biłgorajskiego (w latach 1923-1927 i 1935-1937), ponadto księgarza i... stryja znanej redakcji Tanwi Wiktorii Klechowej.

Niewykluczone, że ów artysta znał się bardzo dobrze z bławatnikiem Berkiem Hirszmanem lub też innym większym sprzedawcą materiałów, bądź z działalności partyjnej, (wielu z nich, wraz z naszym noblistą Isaakiem Singerem, było przecież zaangażowanymi działaczami nacjonalistycznymi, broniącymi interesów gospodarczych ludności żydowskiej i członkami tutejszych rewolucyjnych partii, jak wspomniana wyżej Agudas Isroel, czy wywodzącej się z ruchu syjonistycznego Mizrachi), bądź też z aktywności kulturalnej.

Okazuje się bowiem, iż wyżej wymieniony, wtedy jeszcze bardzo młody, fotograf żydowski był ponadto... członkiem słynnego zespołu teatralnego w Biłgoraju, czym zapisał się w pamięci obecnego dyrektora znanego w świecie Yiddishspeil Theatre w Tel Avivie, już niemal dziewięćdziesięcioletniego Szmula Atzmona Wircera, rodem z grodu nad Ładą.

Być może nawet on sam wykonał tę cenną dzisiaj fotografię, w każdym bądź razie to dzięki niej i Kazimierzowi Szubiakowi mogliśmy choć na chwilę przenieść się wspólnie do tamtych czasów. ■



*Sklep bławatny w Biłgoraju
fot. M. Zylber*

Piotr Kupczak



poeta i regionalista; należy do Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego; od 2002 r. współpracuje z „Kwartalnikiem Tarnogrodzkim”, w którym publikuje artykuły o tematyce

regionalnej.

Jest autorem trzech tomów wierszy. Laureat nagrody „Łabędzie Pióro” za poezję.

W uroczystości odbywającej się 24 i 25 czerwca br. gospodarze jak zawsze stworzyli serdeczną atmosferę a przedstawiciele lokalnych władz i zaprzyjaźnieni twórcy kultury w mowach gratulacyjnych nie szczędzili im słów podziwu i życzeń udanych projektów w kolejnych latach. Wieczorne spotkanie ze sztuką tradycyjnie wypełniły koncerty, wystawy i spektakle w wykonaniu znanych już dobrze nadrzeczkańskiej publiczności artystów. Począwszy od koncertu światowej sławy tenora Wiesława Ochmana, aż po wieńczący to wydarzenie premierowy spektakl „Śluby panińskie” A. Fredry w wykonaniu domowników oraz aktorów-wychowanków fundacji.

Wszystko zaczęło się od podóży „śladami swoich korzeni”, którą mieszkający wówczas pod Warszawą Szmidowie, odbyli w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Stefan Szmidt urodził się i wychował w Biłgoraju. Tutaj uczęszczał do liceum ogólnokształcącego i zdobywał pierwsze doświadczenie sceniczne w teatrze amatorskim Haliny Prochowskiej. Jego rodzice byli cenionymi w okolicy lekarzami, a jego dziadek był przed wojną urzędnikiem lasów Ordynacji Zamojskiej. Dla jego żony Alicji Jachiewicz, która jako licealistka odwiedzała w tych stronach swoją ciotkę Anielę Dudekową, nauczycielkę języka polskiego w biłgorajskim liceum, była to także wędrówka pełna wspomnień. Przyjazd w rodzinne strony, okazał się brzemnienny w skutkach i małżeństwo sławnych z teatru i kina warszawskich aktorów, postanowiło osiedlić się na wsi pod Biłgorajem. Zafascynowani miejscem kupili w Nadrzeczu niewielki, porośnięty młodymi sosnami, kawałek ziemi i postawili tam stary drewniany dom, który powoli

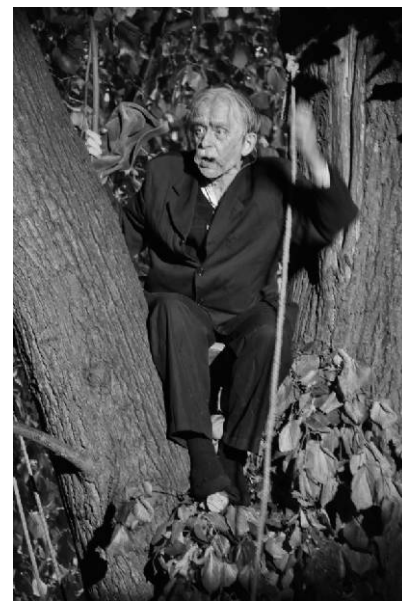
DO DWUDZIESTU RAZY SZTUKA... - JUBILEUSZ FUNDACJI KRESY 2000

Mija już dwadzieścia lat od kiedy w Nadrzeczu koło Biłgoraja rozpoczęła swoją kulturalną działalność Fundacja Kresy 2000. Alicja Jachiewicz i Stefan Szmidt stojąc tradycyjnie na deskach „sceny polnej” powitali licznie zgromadzonych gości i rozpoczęli XX Jubileuszowy sezon artystyczny w Domu Służebnym Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu w Nadrzeczu.

remontowali.

Jednym z pierwszych gości Alicji i Stefana Szmidów, który odwiedzał ich w Nadrzeczu, a potem jeszcze wielokrotnie przyjeżdżał, był wybitny malarz Jerzy Duda-Gracz. To właśnie on zapoznał Szmidów ze sławnym śpiewakiem operowym Wiesławem Ochmanem, który uświadomił im potrzebę utworzenia instytucji zajmującej się ochroną kultury Ziemi Biłgorajskiej. Chcąc uratować unikalny charakter tego regionu, współczesnych kresów Rzeczypospolitej, nacechowanego przez wieki wielokulturowością, małżeństwo Szmidów zdecydowało się założyć rodzinną fundację. W taki oto sposób Alicja i Stefan Szmidowie razem ze swoją córką Dominiką, stosownym aktem notarialnym spisanim 10 maja 1997 roku, ustanowili Fundację Kresy 2000 Dom Służebny Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu w Nadrzeczu koło Biłgoraja. Założyciele fundacji już w nazwie dawali do zrozumienia, że każdy artysta poszukujący swojej drogi, znajdzie u nich przystań i odpowiednie wsparcie. Dom Służebny dla twórców wszelkich dziedzin powstał w potrzeby serca, a także z chęci pomocy i dzielenia się zdobytą wiedzą i talentem. Służyły tym celom fundusze, które dzięki pomocy wybitnego tenora Wiesława Ochmana, zgromadzono podczas aukcji obrazów zorganizowanej w Konsulacie Polskim w Nowym Jorku. Swoje dzieła na ten szczytny cel ofiarowali przyjaciele malarze: Jerzy Duda-Gracz, Krystyna i Wiesław Ochmanowie, Antoni Fałat, Bogusław Bodes i wielu innych.

Nie sposób wymienić wszystkich koncertów, wernisaży i spektakli teatralnych zarówno amatorskich, jak i zawodowych aktorów goszczących w Domu Służebnym w Nadrzeczu. Wspomnę jedynie o niezwykłym koncercie znakomitego pianisty Janusza Olejniczaka z towarzy-



Spektakl "Drzewo", w roli głównej Stefan Szmidt. fot. Jarosław Szozda

szaniem orkiestry „Aukso” pod dyktando Marka Mosia z okazji Roku Chopinowskiego. Orkiestra siedziała między drzewami, wiatr przewracał muzykom nuty, w zasięgu wzroku widowni biegały kury a w oddali pasła się krowa. Pianista przyjechał w bryczce zaprzężonej w konie, usiadł przy fortepianie i zagrał koncert f-moll Fryderyka Chopina. W takiej scenarii muzyka najwybitniejszego polskiego kompozytora, spleciona z dźwiękami natury, sprawiała niepowtarzalne wrażenie.

Artystą niewątpliwie zafascynowanym miejscowym krajobrazem, był wspomniany już Jerzy Duda-Gracz. Malarz stał się u Szmidów niemalże domownikiem, nie tylko wystawiał tu swoje obrazy, ale mieszkał tutaj wiele z nich namalował. W 1998 roku podarował mieszkańcom Nadrzecza stację Drogi Krzyżowej z przeznaczeniem do przydrożnej kapliczki. Obrazy umieszczone zostały na ścianach po obu stronach ołtarza, towarzysząc obecnemu w kapliczce Chrystusowi Fra-

sobliwemu. Obecność Dudy-Gracza w Nadrzeczcu wiąże się także z powstaniem ważnego w dorobku artysty cyklu „Golgota Jasnogórska”. Obok bramy wjazdowej do siedziby fundacji stoi krzyż, który artysta uwiecznił w swoim malarskim dziele.

Na przestrzeni dwudziestu lat w galerii Domu Służebnego swoje prace prezentowało wielu znanych malarzy, między innymi: Stanisław Bąja, Jerzy Duda-Gracz, Krystyna Główniak, Elżbieta Gnyp, Stanisław Mazuś, Franciszek Małuszczyk, Józef Panfil, Krzysztof Pasztuła. Na tegorocznej, jubileuszowej wystawie malarstwa obejrzyć można pojedyncze prace tych wszystkich, którzy w ciągu ubiegłych lat zagościli z wernisażem do Nadrzeczca.

Dwudziestoletnia działalność Fundacji Kresy 2000 to jednak przede wszystkim teatr, który jest najbliższy sercu jej zarządców. Teatralne działania rozpoczęły się od realizacji wybranych fragmentów „Chłopów” Władysława Reymonta. Stefan Szmidt pomyślał ten spektakl, jako wędrowanie do poszczególnych scen umiejscowionych w plenerze, do których widzowie podchodzą na czas ich odegrania. Ponadto aktorom zawodowym z Teatru Polskiego partnerowali amatorzy na wzór wiejskich teatrów obrzędowych. Scenografię praktycznie nie było, bo stanowiła ją całe otoczenie: drzewa, pole, wiejski dom i wiejskie sprzęty.

Kolejnym przedsięwzięciem teatralnym Szmidtowów była również inscenizacja plenerowa, tym razem odwołująca się do biłgorajskich tradycji sitarskich. W 2001 roku na ulicach Biłgoraja zrealizowano widowisko przedstawiające pożegnanie biłgorajskich sitarzy wyjeżdżających z sitami na handel, czyli „Żalodne”. Akcja rozpoczynała się w zabytkowej Zagrodzie Sitarzkiej a kończyła przy figurze św. Jana Nepomucena na ul. Zamojskiej. Barwny korowód w ludowych strojach biłgorajskich z zaprzęgami konnymi, liczący około 300 osób, budził podziw mieszkańców miasta. „Pożegnanie sitarzy - co się nazywa Żalodne” otrzymało nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego za „najciekawsze wydarzenie folklorystyczne w województwie lubelskim w 2001 roku”. W następnym roku zaprezentowano mieszkańcom Biłgoraja kolejne widowisko, tym razem nawiązujące do tradycyjnego powrotu sitarzy na zimę



Widowisko plenerowe Żalodne-Radosne to unikalny spektakl w skali całego kraju

z odległych stron do domu, czyli „Radosne”. Impreza odbywała w cyklu dwuletnim z powodzeniem do 2013 roku.

Trzymając się wiejskiej scenarii Szmidtowe podjęli się adaptacji dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Kłątwa”. Spektakl wyreżyserował Janusz Opryński, któremu zależało, aby akcja dramatu ze względu na scenę pożaru rozgrywała się w plenerze. Na potrzeby sztuki na polu zbudowano scenografię imitującą drewniane zabudowania wioski. W rolach głównych oprócz Alicji Jachiewicz i Stefana Szmidta wystąpili aktorzy lubelskich i warszawskich teatrów. Istotnym elementem spektaklu była muzyka, stworzona przez kompozytora i badacza kultury tradycyjnej Jana Bernada. W spektaklu, jako symboliczny rekwizyt i swego rodzaju instrument muzyczny, wykorzystano biłgorajskie sita, które wypełniono kamykami, aby przez czynność przesiewania tworzyły momenty tajemnicy i grozy.

Najważniejszym spektaklem w dwudziestoletnim dorobku Fundacji Kresy 2000 jest bez wątpienia „Drzewo” Wiesława Myśliwskiego. Główny bohater sztuki Marcin Duda sprzeciwia się wycięciu drzewa, które stoi na jego ziemi. Duda staje w obronie drzewa a przede wszystkim tego co ono utożsamia. Drzewo jest dla niego symbolem tradycji i historii, całym jego światem. Zagrania głównej roli a także reżyserii i opracowania tekstu podjął się z powo-

dzeniem Stefan Szmidt. Tak samo jak w poprzednich realizacjach spektakl wystawiany jest w plenerze, tym razem przy autentycznym, często stanowiącym pomnik przyrody drzewie. Rozmach tej inscenizacji potęguje piętnastoosobowy zespół aktorski i spora grupa statystów grających dusze zmarłych. Role zmarłych dusz grają członkinie zespołu obrzędowego z Rudy Solskiej, ubrane w tradycyjny strój biłgorajski. Dzięki projektowi „Teatr Polska”, finansowanemu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego spektakl „Drzewo” mógł być prezentowany nieodpłatnie w wybranych miejscowościach w całej Polsce.

Alicja i Stefan Szmidtowie byli wielokrotnie wyróżniani i nagradzani za swoją działalność na rzecz kultury realizowanej w ramach Fundacji Kresy 2000. Jednak najbardziej chlubią się z dyplomu Nagrody Pro Publico Bono, przyznanej przez Kapitułę w 2002 roku w kategorii „Inicjatyw na rzecz kultury i dziedzictwa narodowego, podejmowanych przez wolnych obywateli, działających w służbie dobra wspólnego”. ■



ODDZIAŁ PARTYZANCKI ARMII

*„Lata upłyną,
rany nawet najboleśniejże zagoją się,
ale na zawsze pozostaną blizny,
a te blizny to legenda-
o bohaterach leśnych.”*



Por. Józef Stegliński
ps. „Cord”
dowódca oddziału



Ppor. Witek Józef
ps. „Grot”
zastępca dowódcy
dowódca I plutonu



Pchor. Piotr
ps. „Pazur”
dowódca II p



Adamek Jan
ps. „Smyk”



Baczewski Jan
ps. „Głaz”



Birut Jan



Birut Wincenty



Blicharz Franciszek
ps. „Szpada”



Borowy Stanisław
ps. „Były”



Brodziak Andrzej



Brodziak Marcin
ps. „Kruk”



Jednacz Edward
ps. „Gryf”



Kanty Józef



Karp Jan
ps. „Ponury”



Kiciński Roman
ps. „Orkan”



Kiciński Witold
ps. „Olgierd”



Kierz Stanisław
ps. „Kogut”



Kita Jan



Kociołek Władysław
ps. „Koń”



Kwiatkowski Aleksander
ps. „Kozioł”



Kyc Leopold
ps. „Kozioł”



Larwa Jan
ps. „Bury”



Lęgowicz Zygmunt
ps. „Cuma”



Lęgowicz Jan



Lipiec Mieczysław



Ludwik Czesław Z.
ps. „Jastrząb, Opal”



Łazarewicz Henryk
ps. „Karaś”



Młynarczyk Jan
ps. „Sygnał”



Nizio Franciszek
ps. „Spalony, Jagoda”



Nizio Józef



Nizio Szczepan
ps. „Seroka”



Nowacki Stanisław



Odrzywski Wiktor
ps. „Sosna”



Okoń Janina



Pacyk Jan
ps. „Wicher”



Pułapa Józef
ps. „Dąbek”



Pułapa Jan
ps. „Lemiesz”



Pysiewicz Edward
ps. „Brzózka”



Raczyński Robert



Rak Jan
ps. „Oko”



Róg Franciszek
ps. „Dąb”



Róg Wawrzyniec
ps. „Lis”



Rybak Andrzej



Siembida Antoni
ps. „Żuraw”



Sitarz Piotr
ps. „Hedwiżyński”



Skiba Szczepan
ps. „Longinus”



Skiba Jan



Skrzypa Tadeusz
ps. „Kwoka”



Skubis Jan
ps. „Pióro”



Szczęchór Wawrzyniec
ps. „Błat”



Szmidt Jan
ps. „Bohun”



Szpinda Józef
ps. „Teczka”



Świerszcz Roman
ps. „Kruk”



Trębuła Nawrocka Julia
ps. „Klementyna”



Wiśniewski Bolesław
ps. „Ster”

MII KRAJOWEJ „CORDA”



owski Tadeusz
plutonu



St. sierz. Roslan Eugeniusz
ps. „Sokół”
dowódca III plutonu



Pchor. Drzewski Marceli
ps. „Śniardwy”
dowódca IV plutonu



Buczek Jan
ps. „Wrzos”



Buszkowski Zygmunt
ps. „Żółty”



Cios Andrzej



Cios Józef
ps. „Kozioł”



Ćwikła Jan
ps. „Wic”



Futyma Bronisław
ps. „Szpak”



Gorczyński Franciszek
ps. „Wrona”



Grabias Franciszek



Jaskóła Józef
ps. „Kret”



Konopka Józef
ps. „Igła”



Konopka Stanisław
ps. „Grusza”



Kozłowski Zbigniew
ps. „Pelikan”



Król Andrzej



Książek Zygmunt
ps. „Kniaź”



Kukielka Bronisław
ps. „Kula”



Kuliński Wacław
ps. „Rys”



Kurzyzna Franciszek
ps. „Bukasz”



Kurzyzna Jan
ps. „Rakietnik”



Łońska Teofila
ps. „Bandera”



Łubiarz Feliks
ps. „Mag. Guma”



Łukasik Bronisław
ps. „Chętny”



Łukasik Feliks
ps. „Niedopytalski”



Łukasik Franciszek
ps. „Modrzew”



Łukasik Jan
ps. „Korzonkowski”



Maciocha Jan
ps. „Sokół”



Maciocha Franciszek



Mikulski Jerzy
ps. „Jur”



Pacyk Kazimierz
ps. „Grom”



Pacyk Wincenty
ps. „Żwawy”



Pacyk Bronisław
ps. „Student”



Paczos Władysław



Proskurnicki Ryszard
ps. „Gałązka”



Pudło Jan
ps. „Rakieta”



Pudło Józef
ps. „Sosna”



Pudło Wojciech
ps. „Przechodni”



Pudło Stanisław



Rybak Franciszek



Rykowski Jan



Sarzyński Antoni
ps. „Orzech”



Sarzyński Adam
ps. „Semen”



Sarzyński Jan
ps. „Ząb”



Sarzyński Wiktor
ps. „Strug”



Szarzyński Walerian
ps. „Waler”



Srał Stanisław



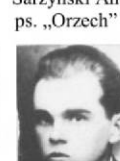
Sędłak Jan
ps. „Węgiel”



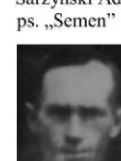
Skubis Stanisław
ps. „Hel”



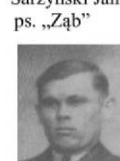
Sobczyk Jerzy
ps. „Sęk”



Sobczyk Zdzisław
ps. „Sęp”



Sprysak Franciszek
ps. „Chochla”



Surma Jan
ps. „Chochla”



Syrocki Antoni
ps. „Sroka”

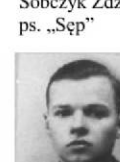
OPRACOWANIE: Jerzy Blicharz, Marta Grzybowska
Przy opracowaniu korzystano z publikacji:
J. Markiewicz „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”,
Lublin 1987r,
Z. Książek „Z dziejów partyzanckich wspomnień Armii
Krajowej” 1939-1944 Warszawa,
Z. Książek Tabla partyzantów Ziemi Biłgorajskiej,
„Zeszyt Osuchowski” nr 9 z 2012r, 10 z 2013r, 11 z 2014r,
„Goniec Łukowski” nr 69 z 2007r,
„Nowa Gazeta Biłgorajska” nr 45 z 2011r.



Wolanin Bogdan
ps. „Wiewiórka”



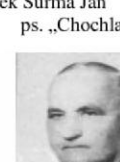
Wolanin Jan
ps. „Silacz”



Wróblewski Tomasz
ps. „Świst”



Zaleśny Teodor
ps. „Znak”



Zań Franciszek
ps. „Bąk”



Żelazik Henryk
ps. „Student”

Halina Ewa Olszewska



Dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka wielu konkursów poetyckich. Przez wiele lat etatowa dziennikarka w zamojskich mediach, ponadto publikacje w prasie lokalnej, ogólnopolskiej i polonijnej, jak również w pismach literackich i almanachach. Współzałożycielka BTL a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książek z poezją i prozą.

„*Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężać i spocząć na laurach - to klęska*” - uważał **Józef Piłsudski**. Urodził się w 1867 r. w Żuławie pod Wilnem, polski działacz społeczny i niepodległościowy, socjalista, żołnierz, polityk, w latach 1918 - 1922 Naczelnik Państwa. Po przełomie majowym dwukrotnie pełnił funkcję premiera. Twórca Organizacji Bojowej, następnie Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. Naczelnny Wódz Armii Polskiej od 11 listopada 1918r. Odegrał niezwykle ważną rolę w trudnym okresie polskiego narodu i odradzającej się po zaborach polskiej państwowości. Piłsudski, przez legionistów zwany m.in. „Dziadkiem” miał ostry język. „*Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić*” powiedział w listopadzie 1918r. pod adresem nowo powołanego rządu Ignacego Daszyńskiego. Zasłynął z wielu impulsywnych reakcji, które usprawiedliwiał: „*choć nieraz mówię o durnej Polsce, i wymyślam na Polskę i Polków, to przecież tylko Polsce służę*”. Sejm RP w 2017r. postanowił uczcić 150. rocznicę urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego „niezlomnego bojownika o wolność i niezawisłość Polaków” - zapisano w uchwale.

Sejm uwzględnił również obchody - 200. rocznicy śmierci - **Tadeusza Kościuszki**, Najwyższego Naczelnika Polskiego Powstania w 1794r. zwanego insurekcją kościuszkowską, generała Armii Amerykańskiej, obywatela rewolucyjnej Francji, bohatera walk o wolność Polski, Europy i Ameryki, więźnia carów Rosji, „niezlomnego bojownika w walkach o niepodległość. Jest symbolem wolności i wzorem patrioty nie tylko obywateli Rzeczypospolitej, uosabiał najlepsze wartości, tolerancję i równość” - podkreślono w uchwale.

Słowa, przesłania tegorocznych jubilatów

W 2017 roku przypadają okrągłe rocznice urodzin bądź śmierci wielu wybitnych Polaków. Sejm RP ustanowił ich patronami roku 2017, warto przypomnieć także innych, nietuzinkowych tegorocznych jubilatów. Interesującą lekturą są cytaty z ich przemówień.

„*Wzbudzić potrzeba miłość do kraju u tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają*” - mawiał Kościuszko. I kolejny jakże wciąż uniwersalny cytat: „*od nas samych zależy poprawa rządu. Od obyczajów naszych*”. U schyłku swych dni, stary generał, już trochę zapomniany, zamieszkał w szwajcarskim mieście Solura, gdzie zmarł w 1817r. Fundacja „Kresy 2000” w Nadrzeczcu, w 2016r. wystawiła spektakl „Lekcja języka polskiego” (na kanwie sztuki Anny Bojarskiej) o ostatnich latach życia Kościuszki.

Na pewno byłoby łatwiej porozumieć się globalnie, gdyby świat posługiwał się jednym, wspólnym językiem (oczywiście poza ojczystym każdego narodu) zwykle tak sobie myślę, spacerując ul. **Ludwika Zamenhofska** w Zamościu. W tym roku przypada 100. rocznica śmierci patrona tej ulicy, inicjatora międzynarodowego języka **esperanto**. Zamenhof, - urodził się w 1859 r. w Białymstoku, wówczas zamieszkałym przez Żydów, Polaków, Rosjan, Niemców. W wieku dziesięciu lat napisał dramat „Wieża Babel, czyli tragedia białostocka w pięciu aktach”, uważając, że bariery językowe stanowiły poważny problem w relacjach wielokulturowej społeczności tego miasta. Stąd w jego głowie zrodził się pomysł, żeby stworzyć w miarę prosty, międzynarodowy język. Zamenhof miał wyjątkowy talent do języków, już w wieku czternastu lat biegle władał sześcioma. W 1885 r. zakończył pracę nad tworzeniem języka **esperanto**, który zyskał w świecie pewną popularność, np. „Pan Tadeusz” został przetłumaczony na ten język i sporo innych dzieł literatury światowej. Organizowano naukowe Kongresy Esperanto. - „*Aby język stał się powszechnym, nie wystarcza nazwać*

go takim (...) Język międzynarodowy, jak każdy narodowy, jest własnością ogółu, autor zrzeka się na zawsze wszelkich praw osobistych do niego” cytat z wypowiedzi Zamenhofska. Niestety, do tej pory nie udało się zrealizować jego marzenia na skalę międzynarodową. Ludwik Zamenhof, człowiek o wielu pasjach, był lekarzem okulista, przez wiele lat pracował w tym zawodzie. Zmarł w Warszawie, w 1917r.

„*Prawdziwy patriotyzm nie tylko polega na tym, ażeby kochać jakąś idealną ojczyznę, ale żeby kochać, badać i pracować dla realnych składników tej ojczyzny, którymi są ziemia, społeczeństwo, ludzie i wszelkie ich bogactwa*” - jakże to mądra, uniwersalna definicja o patriotyzmie, autorstwa **Aleksandra Głowackiego**, znanego jako **Bolesław Prus**. Ten znakomity pisarz i publicysta okresu pozytywizmu, urodził się 170 lat temu w Hrubieszowie. Autor „Lalki”, „Placówki”, „Emancypantek”, „Faraona” i wielu innych dzieł literackich, esejów i tekstów dziennikarskich, realistycznie opisywał rzeczywistość. Twierdził, że „*Więcej znaczy odważny rozum aniżeli siła*”. Miał trudne, sieroce dzieciństwo. W wieku 16 lat wziął udział w powstaniu styczniowym, po jego upadku, został skazany na więzienie w Lublinie. Po wyjściu, w tym mieście ukończył liceum, następnie studiował w Warszawie, gdzie zaczęła się jego działalność publicystyczna i literacka. W tym roku mija 105 lat od jego śmierci. Wiele pamiątek po Prusie zostało w Nałęczowie, gdzie chętnie przebywał. O podwójnych rocznicach pisarza pamiętają czytelnicy, biblioteki i placówki kulturalno-oświatowe. Pod koniec maja, w ZSO im. ONZ w Biłgoraju, życiu i twórczości Bolesława Prusa, poświęcony był III

Powiatowy Konkurs Literacko - Czytelniczy pod hasłem „Podróż do świata książki”. Niesłabnącą popularnością cieszą się sfilmowane dzieła Prusa.

Aleksander Chmielowski - Święty Brat Albert, został przez Sejm RP uhonorowany tytułem patrona roku 2017, w uznaniu jego działalności niepodległościowej, społecznej i artystycznej. Założyciel zgromadzeń albertynów i albertynek, artysta malarz, znany z pomocy biednym i bezdomnym. W 2016r. minęło 100 lat od jego śmierci, a w 2017r. przypada 130. rocznica od kiedy zaczął nosić habit zakonny. „Jego wielki talent oraz poświęcenie dla drugiego człowieka przyczyniły się do utrwalania wśród Polaków najważniejszych postaw społecznych oraz dały nadzieję na niepodległość i sprawiedliwość społeczną na kolejne dziesięciolecia” - czytamy w uchwale. „*Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się jeśli jest głodny*” - słowa Świętego Brata Alberta.

W tej samej uchwale Sejm RP ustanowił patronem roku 2017 **blogosławionego Honorata Koźmińskiego**, - kapucyna, teologa, założyciela wielu zgromadzeń zakonnych, autora licznych dzieł religijnych. Honorat Koźmiński urodził się w 1829 r. w Białej Podlaskiej. W okresie nauki w gimnazjum, stracił łaskę wiary. Odzyskał ją na nowo, kiedy posądzony o spisek przeciw rosyjskim okupantom, trafił do Cytadeli w Warszawie. Tam ciężko chory na tyfus, nawrócił się do Boga. Umacnianiu wiary poświęcił swoje życie. Głosił „*żeby uwierzyć w miłość, trzeba samemu miłować*”. Po powstaniu styczniowym, w trakcie kasaty zakonów, władze carskie internowały Honorata, który mimo tych ograniczeń, przez kilkadziesiąt lat realizował swoją misję. Jan Paweł II beatyfikował go w 1988r., w dziesiątą rocznicę swojego pontyfikatu. Z cytatów Honorata Koźmińskiego: „*W pracach nie myśl o wszystkim, co masz robić, ale o tym co pierwsze*”.

150 lat temu urodził się **Władysław Reymont**, przyszedł na świat w miejscowości Kobiele Wielkie. Laureat Nagrody Nobla za czterotomową powieść „Chłopi”, autor „Ziemi obiecanej” „Komediantki” i wielu innych utworów. W życiu miał się

różnych zawodów, zanim zdobył sukces jako literat. Ekranizację jego „Chłopów” i „Ziemi obiecanej” chętnie oglądamy po wielokroć. Nie sposób zapomnieć plenerowego spektaklu „Chłopi” w Nadrzeczu, w reżyserii Stefana Szmidta, przedstawienia realizowanego przez Fundację KRESY 2000, w którym wraz z aktorami, grali lokalni aktorzy amatorzy. Reymont, znakomity obserwator rzeczywistości twierdził, że „*siłę człowieka mierzy się ilością nieprzyjaciół*”, co obecnie, w dobie szerzącego się hejtu, może być pewnym pocieszeniem dla osób popularnych, zwykle atakowanych z zawiści. Wybitny literat był przekonany, że „*żyć to działać, to rozszerzać po świecie talent, energię, uczucie, pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom*”.

Uchwałą Sejmu RP, jednym z patronów 2017r. został **Józef Teodor Korzeniowski**, jeden z wybitnych klasyków literatury światowej. Urodzony w 1857r. w Berdyczowie, znany pod nazwiskiem **Joseph Conrad**, które przybrał po uzyskaniu angielskiego obywatelstwa. Autor m.in. powieści: „Lord Jim”, „Jądro ciemności”, „Smuga cienia” i wielu innych utworów literackich oraz publicystycznych, uważany jest za angielskiego pisarza polskiego pochodzenia, zważywszy na fakt, że pisał w języku angielskim. Wywodził się z polskiej szlachty herbu Nałęcz. W uchwale Sejmu zaznaczono, że twórczość Korzeniowskiego, pod wpływem literatury polskich romantyków, zawiera uniwersalne wartości moralne i etyczne. „*Podjęcie tematów ważnych dla starego kontynentu, czyni go pisarzem uniwersalnym, który już w tamtych czasach nakreślał wizję „Europy bez granic”*”. Joseph Conrad, w swej twórczości analizował naturę człowieka, uwikłanego w zawiłości świata, obnażał grę pozorów, ukazując złożone dylematy moralne. Część jego twórczości stanowi literatura marynistyczna, podróżniczo-przygodowa. Wiele jego książek znajduje się w kanonie lektur. Wybitny pisarz uważał, że „*z najbardziej wielkich, posiadamy jednego wroga czas*”. I inny, równie interesujący cytat Korzeniowskiego: „*najbardziej egzotyczną dżunglą na świecie jest psychika ludzka*”.

W 2017r. przypada 270. rocznica urodzin **Józefa Wybickiego**, publi-

cysty, pisarza i polityka, autora **Mazurka Dąbrowskiego**. Urodził się w 1747r. w Będominie, koło Kościerzyny. Od wczesnej młodości zaangażowany w działalność publiczną, posłem I Rzeczypospolitej został w wieku 20 lat. Złożył oficjalny protest przeciwko ingerencjom rosyjskim w sprawy polskie. Brał udział w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z wykształcenia prawnik, reformator praw w Polsce przedrozbiorowej. Następnie uczestnik insurekcji kościuszkowskiej. Zaprzyjżniony z generałem Dąbrowskim, ruszył z nim na pomoc powstańcom Wielkopolskim. W 1797r., podczas pobytu w obozie Polskich Legionów we Włoszech, napisał słowa Mazurka Dąbrowskiego, który potem stał się polskim hymnem narodowym. Do tej pory nie udało się konkretnie ustalić, kto skomponował muzykę do tego utworu. W 1806r., Wybicki razem z generałem Dąbrowskim, o sprawie polskiej rozmawiali z Napoleonem Bonaparte, (który obiecał przywrócić Polsce niepodległość). Wybicki przyczynił się do utworzenia Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego. Swoje przeżycia i punkt widzenia na współczesny mu świat, wyrażał w pamiętnikach. Był autorem tekstów publicystycznych i utworów literackich (wspomnień, dramatów, komedii i wierszy). „*Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy...*” - pisał Józef Wybicki, walczył o nią szablą i piórem.

Uchwałą Sejmu Rok 2017, to Rok Rzeki Wisły. Po trzynastu latach wojny z Krzyżakami, postanowieniem II pokoju toruńskiego, 550 lat temu Polska odzyskała panowanie nad całym biegiem żeglownej Wisły. „*Wisła - królowa polskich rzek, będąca symbolem polskości i patriotyzmu to naturalne oraz historyczne kulturowe dziedzictwo*” - czytamy w uchwale. ■





dr Dorota Skakuj
regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

Już 20 XI 1943 r. Komendant Główny Armii Krajowej wydał rozkaz w którym określił zasady opracowania nowego sposobu walki („wzmoczonej akcji dywersyjnej”), pod kryptonimem „Burza”. Plan „Burza” w założeniach zakładał m.in.: działanie oddziałów AK, które miało polegać na nękanii cofających się straży tylnych niemieckich, ponadto na silnej dywersji na całej długości terenu. Kolejnym ważnym aspektem była obrona ludności cywilnej i jej mienia przed zniszczeniem. Zaznaczono również, że przebywającym na polskim terenie sowieckim oddziałom partyzanckim nie należy w żadnym przypadku utrudniać walki z Niemcami, należy unikać zatargów. Założeniem było, by wobec wkraczającej armii radzieckiej wystąpić w roli gospodarza. Operacja „Burza” miała się skończyć z chwilą wkraczania wojsk radzieckich.

Głównym celem „Burzy” było atakowanie wycofujących się Niemców samodzielnie lub przy współpracy z Armią Czerwoną. Partyzanci mieli przeprowadzać wszelkie możliwe akcje na swoim terenie dbając o szeroko pojętą obronę ludności cywilnej, ochronę infrastruktury przemysłowej, dóbr kultury itd. Partyzanci po wycofaniu się Niemców zobowiązani byli do tworzenia struktur nowej władzy. Było to uwarunkowane potrzebą, by AK wraz z politycznymi przedstawicielami Rządu RP na uchodźstwie (Delegatury Rządu) występowali wobec wkraczającej Armii Czerwonej jako gospodarze.

Przygotowania do powstania powszechnego na terenie całego Inspektoratu AK Zamość trwały od końca 1943 roku. Odpowiedzialnym za wykonanie operacji „Burza” na terenie zamojskich struktur AK był mjr Stanisław Prus „Adam” inspektor i dowódca 9 Pułku Piechoty Legionów AK. Pierwsze wytyczne do wykonania „Burzy” otrzymał w lutym 1944 r.

W ramach akcji „Burza” partyzanci mieli podejmować wzmoczone działania przeciwko Niemcom w celu

Akcja „Burza” w powiecie biłgorajskim latem 1944 roku

Wydarzenia czerwcowe w 1944 r. w powiecie biłgorajskim, zwłaszcza akcje Sturmwind I i II, opóźniły zaplanowane wcześniej działania operacyjne związane z akcją znaną pod kryptonimem „Burza”.

zapewnienia ochrony ludności cywilnej, zabezpieczenia ośrodków gospodarczych przede wszystkim zaprezentowanie się w roli gospodarza terenu i tym samym zademonstrowanie praw do tych ziem. Nie chciano podejmować powstania powszechnego. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami na Zamojszczyźnie miał być odtworzony 9. Pułk Piechoty, który wchodził w skład 3 Dywizji Piechoty AK. Jego dowódcą został mjr Stanisław Prus „Adam”, pełniący także funkcję inspektora Inspektoratu Rejonowego Zamość. 10 lipca 1944 r. mjr S. Prus „Adam” wydał rozkaz koncentracji oddziałów tego pułku, w ramach którego powstał także III Batalion Obwodu Biłgoraj pod dowództwem Konrada Bartoszewskiego „Wira”.

W związku z planowaną akcją „Burza” zarządzono koncentrację oddziałów partyzanckich obwodu zamojskiego i biłgorajskiego w okolicy Bondyrza. Po bitwie pod Osuchami niewiele oddziałów można było w miarę szybko na nowo zorganizować. Jednym z nich był oddział Konrada Bartoszewskiego „Wira”, który co prawda także poniósł wielkie straty w bitwie nad Sopotem, jednakże jego dowódca przeżył jako jeden z nielicznych. Odbudowa była trudna nie tylko dlatego, że trzeba było nie tylko szybko uzupełnić straty osobowe, ale też poprawić morale żołnierzy. Z oddziałów utworzono batalion, nad którym dowództwo objął „Wir”. W jego skład weszły: oddział „Wira”, kompania z oddziału „Norberta”- „Doliny”, kompania terenowa z Krasnobrodu pod dowództwem ppor. „Almy”. Żołnierze zaraz na początku sierpnia chcieli iść na pomoc walczącej Warszawie, jednakże pod Zamościem we wsi Wieprzec zostali zatrzymani przez NKWD. Nakazano oddać broń, w związku z czym Bartoszewski oznajmił, że uczynią to w Biłgoraju na terenie swojego obwodu. W powrotnej drodze jednak „Wir” nakazał ukryć broń, powrócić do domów wszystkim którzy mogli to



Konrad "Wir" Bartoszewski

zrobić, na razie nie występować w sposób zorganizowany.

Wojska radzieckie przepłynęły się przez Bug 20 lipca 1944 r. W związku z tym mjr Stanisław Prus „Adam” już 21 lipca wydał rozkaz rozpoczęcia realizacji planu „Burza”. 23 lipca Rosjanie kwaterowali już w Zwierzyncu i okolicznych lasach. Niemcy stacjonujący w Szczebreszynie i Żurawnicy zostali okrążeni. Następnego dnia rano rozgorzała walka, Niemcy od strony wsi Rudka ostrzeliwali Zwierzyniec i lasy; walki trwały do godzin popołudniowych. W walkach udział wzięły oddziały AK: pluton Stefana Poździka „Wrzosa” z oddziału „Norberta” i drużyna z kompanii „Wita” - kilku partyzantów zginęło. Także w innych miejscach doszło do walk z Niemcami. 24 lipca oddział Józefa Godziszka „Kraśnik”, odparł atak na Radecznicę; ponadto partyzanci z oddziału „Jawora” Michała Myski, brali udział w zdobyciu Tarnogrodu wspólnie z Sowiecami. W czasie realizacji akcji „Burza” żołnierze III Batalionu stoczyli wiele potyczek z Niemcami.

Działalność III Batalionu zakończyła się 30 lipca, kiedy nadeszły rozkazy Komendanta Okręgu ZWZ-AK Lublin płk Kazimierza Tumi-

dajskiego „Marcina”, nakazujące złożenie broni. Oddziały Obwodu Biłgoraj na mocy rozkazu komendanta Obwodu ZWZ-AK por. Józefa Gniewkowskiego „Orszy” miały przybyć do Biłgoraja i złożyć broń przedstawicielowi Armii Czerwonej. Konrad Bartoszewski „Wir” po rozmowach z funkcjonariuszami NKWD - Narodowo Komissariata Wnutriennych Dieł (Ludowego Komissariatu Spraw Wewnętrznych) nie zdecydował się na oddanie broni (miał to zrobić w Biłgoraju wobec przedstawicieli Armii Czerwonej). Pod Bondyrzem postanowił rozproszyć oddział nakazując ukryć uzbrojenie.

W czerwcu 1944 roku Delegatem Powiatowym Rządu RP w Biłgoraju był Bronisław Mazurek ps. Borowy, Przemysław, działacz ruchu ludowego. Funkcję zastępcy Delegata Powiatowego i komendanta Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa pełnił Antoni Bryła ps. Tom, także działacz ruchu ludowego. W skład Delegatury Powiatowej wchodziło sześć osób, w tym dwie z rekomendacji Stronnictwa Ludowego „Roch”: Józef Sokołowski ps. Rózga, Sęk, kierownik referatu bezpieczeństwa i Leon Jasielski ps. Młot, kierownik referatu rolnictwa i aprowizacji. Pozostali członkowie Delegatury to: Julian Czaprowski ps. Wrona, Ignacy Plata ps. Baryka, Stefan Bednarski i Gustaw Różycki. Julian Czaprowski ps. Wrona objął funkcję kierownika referatu wojskowego i organizatora policji państwowej w powiecie biłgorajskim. Przewidywany był na stanowisko komendanta Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Biłgoraju. Ignacy Plata ps. Baryka został kierownikiem referatu samorządowego a Stefan Bednarski objął kierownictwo referatu oświaty. Odnosnie osoby Gustawa Różyckiego, trudno bezspornie stwierdzić jaką funkcję pełnił.

Delegat Powiatowy Rządu RP miał reprezentować legalną władzę Polski i konstytucyjny rząd Rzeczypospolitej wobec wkraczających radzieckich władz wojskowych ale też polskiego społeczeństwa. Był szefem administracji ogólnej w powiecie toteż jemu podlegała administracja. Bezpośrednio odpowiadał za sprawy likwidacji skutków wojny w powiecie, propagandy i prasy. Delegatowi Powiatowemu pomagał zastępca (lub dwóch) oraz referenci. Delegatowi podlegał też Oddział

Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowej. Struktura Powiatowej Delegatury przewidywała następujące referaty: bezpieczeństwa, samorządowy, oświaty, rolnictwa i aprowizacji, sanitarny, wojskowy, techniczny i opieki społecznej. Do najważniejszych zadań Delegatury należały m.in.: utrzymywanie porządku na podległym terenie, bezpieczeństwo ludności cywilnej, zabezpieczenie zakładów pracy i instytucji publicznych, uruchomienie produkcji podstawowych artykułów żywnościowych, organizacja życia społecznego i gospodarczego.

Dzień po wkroczeniu do Biłgoraja Armii Czerwonej, 25.07.1944, ujawnił się i rozpoczął urzędowanie Delegat Rządu Bronisław Mazurek ps. Borowy. Oficjalne objęcie władzy przez Delegata Rządu RP w Biłgoraju nastąpiło jednak dopiero 29 lipca 1944 r. Jednocześnie komendant Obwodu Biłgoraj AK kpt. Józef Gniewkowski ps. Orsza nawiązał kontakt z Sowietami. W tym samym dniu, 25.07., do Biłgoraja wkroczył oddział Armii Ludowej (AL), dowodzony przez por. Andrzeja Pajdę w sile 56 partyzantów przybyłych z lasów janowskich. Wraz z nim przybyło także dwóch wysokich rangą funkcjonariuszy PPR - Waław

Rózga i Stanisław Bieniek. Partyzanci z oddziału AL mieli stanowić załączek organów bezpieczeństwa publicznego i milicji obywatelskiej. Zapanowała dwuwładza. Sowietci nie chcieli tego tolerować, ponieważ równolegle tworzone już w pełni podporządkowane Moskwie komunistyczne władze funkcjonujące pod nazwą Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wkrótce Waław Rózga i Stanisław Bieniek podjęli rozmowy z Delegatem Bronisławem Mazurkiem, domagając się bezskutecznie zaprzestania działalności Delegatury.

29 lipca 1944 r. do lasu na Bojarach koło Biłgoraja przybył Delegat Rządu RP na powiat biłgorajski Bronisław Mazurek ps. Borowy wraz z członkami Delegatury. Tam oczekiwała już na nich uzbrojona kompania Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa licząca około 200 ludzi pod dowództwem Antoniego Bryły ps. Tom. Następnie Delegat wraz z członkami Delegatury, idąc przed kompanią PKB, wkroczyli do Biłgoraja, gdzie oczekiwali ich przedstawiciele miasta z Janem Kochmańskim ps. Kruk oraz komendant obwodu kpt. Józef Gniewkowski ps. Orsza z nieuzbrojoną biłgorajską kompanią AK (partyzanci z oddziału Corda). W trakcie oficjalnego po-



Powiat biłgorajski 1933 - 54

Było...

Podsumowanie prac nad

Lokalnym Programem Rewitalizacji

Cały obszar rewitalizacji ma zajmować prawie 20% powierzchni miasta, na którym zamieszkuje ok. 25,9% mieszkańców. Jedne z bardziej wyczekiwanych zadań, które mogą być zrealizowane w ramach rewitalizacji to m.in.: rewitalizacja Placu Wolności, funkcjonowanie Dziennego Domu Pomocy dla Seniorów, przebudowa ul. 3 Maja, budowa parkingu podziemnego pod Placem Wolności. Wiele osób czeka też na miejski monitoring i rewitalizację śródmieścia.

Ponadto podczas trwających spotkań z mieszkańcami omawiano regionalną politykę miejską województwa lubelskiego w kontekście rewitalizacji miast, a także przeanalizowano możliwości wsparcia i finansowania projektów rewitalizacyjnych w ramach RPO WL na lata 2014-2020.

15 maja odbyła się konferencja podsumowująca pracę nad Lokalnym Programem Rewitalizacji dla Gminy Miasto Biłgoraj na lata 2016-2022. Podczas konferencji omówiono kolejno podjęte czynności i wykonane prace nad Lokalnym Programem Rewitalizacji. Działania w projekcie objęły:

1. Opracowanie programu rewitalizacji;
2. Przygotowanie niezbędnych analiz i ekspertyz służących opracowaniu programu rewitalizacji;
3. Szkolenie wyjazdowe dla interesariuszy procesu opracowania i wdrażania programu rewitalizacji;
4. Zarządzanie projektem;
5. Organizowanie spotkań i wydarzeń włączających mieszkańców w proces prac nad programem i jego wdrażaniem;
6. Rozpowszechnianie informacji nt. procesu rewitalizacji wśród interesariuszy;
7. Konferencja rozpoczynająca i podsumowująca.

Wymienione projekty które zostały zgłoszone do realizacji programu przez instytucje, organizacje, samorządy, a także firmy, zostały one podzielone na kilka kategorii:

- walka z bezrobociem i ożywienie gospodarcze - na łączną kwotę 44,3 mln zł,
- poprawa efektywności energetycznej - 8 projektów za 12,2 mln zł,
- uporządkowana przestrzeń publiczna z nadanymi nowymi funkcjami - 3 projekty za 25,7 mln zł,
- ograniczenie zjawiska wykluczenia społecznego - 7 projektów na kwotę 8,5 mln zł,
- zwiększenie aktywności i integracji społecznej - 2 projekty za 95 tys. zł,
- poprawa jakości infrastruktury technicznej - 5 projektów za łączną kwotę 25,5 mln zł.

Tak przedstawiony Program Rewitalizacji został złożony do Urzędu Marszałkowskiego.



Bitwa pod Osuchami była największym starciem zbrojnym akcji "Burza"

witania Jan Kochmański witał Delegata Bronisława Mazurka chlebem i solą. Potem Delegat, komendant obwodu i obie kompanie wspólnie maszerowały przez Biłgoraj, witani kwiatami na całej trasie przez mieszkańców. Po przemarszu na drugi koniec miasta na placu przy skrzyżowaniu ulic T. Kościuszki i Dąbrowskiego zorganizowano patriotyczny wiec, na którym Delegat Bronisław Mazurek wygłosił przemówienie do licznie zgromadzonej ludności miasta i okolicy. Po wiecu Delegat i funkcjonariusze Delegatury udali się do gmachu starostwa, rozpoczynając pracę. Zajęto się tworzeniem administracji państwowej, samorządowej oraz struktur Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Komendantem Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Biłgoraju został aspirant Julian Czaporowski, który zorganizował szereg gminnych posterunków w powiecie. Funkcję komendanta policji w Biłgoraju objął Adam Laszko.

8 sierpnia 1944 r. o godzinie 10 radziecki wojskowy komendant miasta zorganizował naradę, na którą zaproszono Delegata Bronisława Mazurka, jego zastępcę Antoniego Bryłę oraz członków: Leona Jasielskiego, Gustawa Różyckiego i Józefa Sokółowskiego. W trakcie spotkania wszyscy zostali aresztowani przez NKWD. Wcześniej, NKWD aresztowało Adama Laszko. Po aresztowaniu wszystkich wywieziono do Lublina i osadzono w gmachu

NKWD, gdzie byli brutalnie przesłuchiwać. 10-11 sierpnia 1944 r. wszystkich aresztowanych z Biłgoraja załadowano na samochód ciężarowy i pod silną eskortą przewieziono na lotnisko do Świdnika, a potem samolotem do Kijowa, gdzie zostali osadzeni w lochach piwnicznych siedziby NKWD. Kilka dni później NKWD aresztowało pozostałych członków Delegatury: Stefana Bednarskiego, Juliana Czaporowskiego i Ignacego Platę. Dopiero jesienią 1947 r. władze ZSRR zaczęły zwalniać z obozów i więzień polskich więźniów politycznych żołnierzy AK i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego. Ci mogli powrócić do kraju w charakterze repatriantów, w ten sposób wrócili m.in. biłgorajski Delegat Powiatowy Rządu RP i członkowie Delegatury. ■



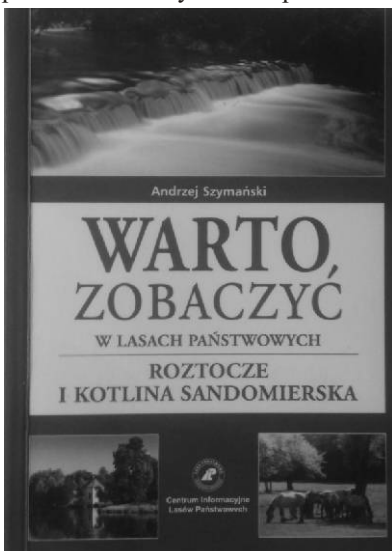
Z księgarskiej półki

W ostatnim czasie ukazały się następujące pozycje:

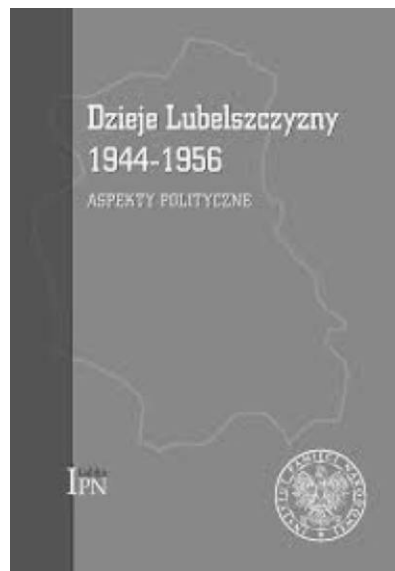
• **Informator Oświatowy. Oferta szkół i placówek powiatu biłgorajskiego na rok szkolny 2017/2018.** Brak miejsca i roku wydania (Biłgoraj 2017). Wydawcą informatora jest Starostwo Powiatowe w Biłgoraju. Publikacja skierowana głównie do uczniów kończących gimnazjum. Wydawnictwo prezentuje ofertę szkół średnich z naszego powiatu skierowaną do uczniów gimnazjów.



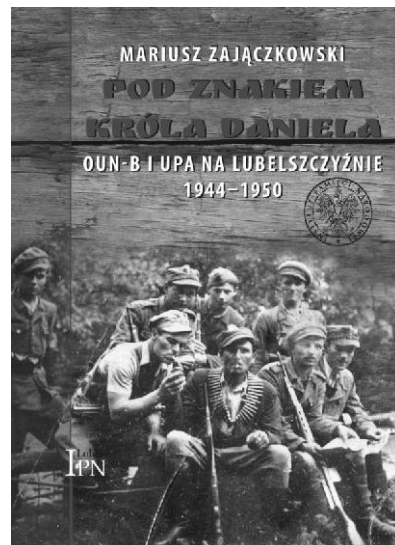
• **Andrzej Szymański, Warto zobaczyć w lasach państwowych. Roztocze i Kotlina Sandomierska, Warszawa 2016.** Publikacja wydana przez Centrum Informacyjne Lasów Państwowych to ładnie wydany przewodnik turystyczny. Zawiera nie tylko zdjęcia i mapy opisywanego terenu ale także liczne praktyczne informacje, co ciekawego można zobaczyć, ale też gdzie np. można przenocować i wybrane imprezy



• **Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty polityczne, pod red. Tomasa Osińskiego, Mariusza Mazura, Lublin 2016.** Wydana przez lubelski oddział IPN nowa monografia dotycząca pierwszych lat Lubelszczyzny po II wojnie światowej.



• **Mariusz Zajączkowski, Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944-1950, Lublin - Warszawa 2016.** Książka dla tych, którzy interesują się tematyką ukraińską na Lubelszczyźnie.



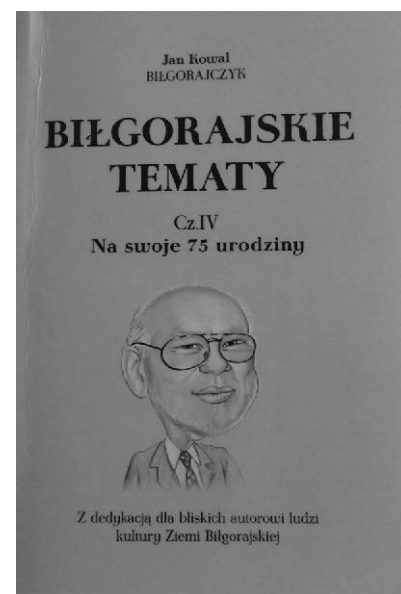
• **Dionizy Garbacz, Czas wyklętych, Stalowa Wola 2017.** Książka opowiada losy żołnierzy wyklętych walczących na terenie Lubelszczyzny i Podkarpacia.

dr Dorota Skakuj

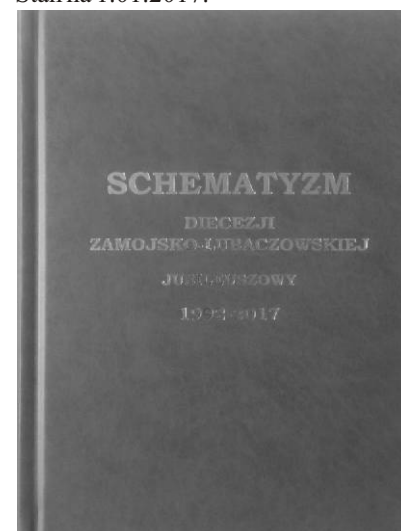
regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej



• **Jan Kowal Biłgorajczyk, Biłgorajskie tematy, cz. IV, Na swoje 75 urodziny. Z dedykacją dla bliskich autorowi ludzi kultury Ziemi Biłgorajskiej, Biłgoraj 2017.** Kolejny już, czwarty tom, felietonów Biłgorajczyka drukowanych co tydzień w „Nowej Gazecie Biłgorajskiej” wydany z okazji 75. urodzin Autora.



• **Schematyzm Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej (Jubileuszowy) 1992 - 2017, rocznik IV, Zamość 2017.** W książce zamieszczono sporo informacji o poszczególnych parafiach naszej diecezji, w tym krótkie rysy historyczne wraz ze zdjęciami. Stan na 1.01.2017.



Piotr Kupczak



poeta i regionalista; należy do Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego; od 2002 r. współpracuje z „Kwartalnikiem Tarnogrodzkim”, w którym publikuje artykuły o tematyce

regionalnej.

Jest autorem trzech tomów wierszy. Laureat nagrody „Łabędzie Pióro” za poezję.

Zanim jednak ta biłgorajska zagroda uznana została za zabytek, była ona jedną z wielu, które tworzyły dawną tkankę miasta zamieszkałego przez sitarzy. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku było w Biłgoraju wiele drewnianych domostw nadających miejskim ulicom specyficznego charakteru. Właśnie wtedy w latach 1960 - 1970 nastąpił kompleksowy proces budowy nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, a co za tym idzie, rozbiórki drewnianych budynków. Miejskie plany zagospodarowania przestrzennego przewidywały całkowitą likwidację starej zabudowy miasta. Jako ostatnie wyburzone miały zostać parcele w obrębie obecnych ulic Ogrodowej i Nadstawnej. W obliczu rosnących potrzeb mieszkaniowych, mało kto dostrzegał w sitarских zagrodach jakiegokolwiek inne niż sentymentalne wartości. Jedynie garstka regionalistów skupionych przy Muzeum Regionalnym dostrzegała potrzebę zachowania dla potomnych choćby kilku budynków.

Sitarze przybyli do Biłgoraja z Mazowsza i Kielecczyny już w XVII wieku, niedługo po lokacji miasta. Obfitość na tym terenie odpowiedniego drewna sosnowego na łuby i włosia końskiego na siatki sprzyjały rozwojowi sitarstwa. Wyrobem sit zajmowały się całe rodziny a towar sprzedawano na coraz odleglejszych rynkach. Rzemiosło sitarские wyróżniało Biłgoraj spośród innych miast nie tylko regionu, ale i kraju. Wprawdzie istniały w Polsce inne ośrodki sitarstwa, żaden jednak nie posiadał takiej ciągłości i trwałości tradycji oraz tak rozległych rynków zbytu sięgających Skandynawii, Europy Południowej, Azji Mniejszej, wybrzeży morza Kaspijskiego i Syberii. Wieleletnia dobra koniunktura na sita

ZANIM SITARSKA ZAGRODA STAŁA SIĘ MUZEUM

Zagroda Sitariska jest dzisiaj chlubą i główną atrakcją turystyczną Biłgoraja. Wyróżniające się na tle bloków mieszkalnych drewniane zabudowania skansenu, przyciągają kolejne pokolenia zwiedzających. Od jesieni 1976 roku, gdy mieszczńska zagroda sitarza została otwarta dla zwiedzających, każdego roku odwiedza ją spora liczba turystów z kraju i zagranicy.



Biłgoraj, lata 60 XX w. ul. Nadstawna. Zabytkowa zagroda

dała biłgorajskiemu mieszczaństwu względną zamożność. Wzbogaceni na rzemiośle i handlu mieszczenie, wytworzyli z czasem odrębny styl w zabudowie i wyposażeniu zagród, a także oryginalny strój a nawet język.

Unikalne walory architektoniczne biłgorajskich zagród sitarских, jako pierwszy dostrzegł dr Jan Górak, badacz małomiasteczkowego budownictwa drewnianego i dyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej. Kilkakrotnie odwiedzał Biłgoraj i oglądał śródmiejskie ulice w towarzystwie Janusza Bentkowskiego, który był wtedy kierownikiem Muzeum Regionalnego. Starania o ochronę zagród charakterystycznych dla Biłgoraja, podjęto pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Najpierw wytypowano budynki znajdujące się w dobrym stanie, które byłyby reprezentatywne dla XIX - wiecznej mieszczńskiej architektury drewnianej Biłgoraja. W opinii dra Góraka najciekawszymi przykładami miejscowego budownictwa były dwa domy sitarские nr 62 i 78 oraz cała zagroda pod numerem 50, przy ulicy Janka

Krasickiego (obecnie Nadstawna 32). Pozostałe domy drewniane w liczbie 15, znajdujące się przy tej ulicy, nie miały szans trwałego utrzymania ze względu na dokonane przeróbki remontowe i zły stan zachowania. W oparciu o opinię Góraka wojewódzki konserwator zabytków w Lublinie zdecydował o ochronie wybranych budynków. Wytyczne konserwatorskie znalazły się w szczegółowym planie zagospodarowania przestrzennego z 1968 r. Według tych planów, dotyczących śródmieścia Biłgoraja, zagroda nr 50 oraz domy nr 62 i 76 przy ul. J. Krasickiego miały pozostać w stanie nienaruszonym w otoczeniu osiedla mieszkaniowego. Zagroda sitariska na podstawie decyzji z 14 kwietnia 1969 r. została uznana za zespół zabytkowy i wpisana pod numerem A/373 do rejestru zabytków województwa lubelskiego.

W lipcu 1971 roku władze powiatowe zmieniły zdanie i postanowiły usunąć zabudowania gospodarcze z parceli nr 50. Wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków w Lublinie przedstawiono założenia

techniczno-ekonomiczne osiedla mieszkaniowego „J. Krasickiego Zachód” przewidujące wybudowanie w miejscu zabytkowej zagrody bloku mieszkalnego. Mimo stanowczej odmowy lubelskiego konserwatora co do wkroczenia z pracami budowlanymi na posesję nr 50, strona inwestorska dążyła do wybudowania osiedla w pełnym zaprojektowanym wymiarze. Zapoczątkowało to ponad rok trwający konflikt między władzami lokalnymi i stroną konserwatorską. Głównym argumentem inwestora była ilość mieszkań w bloku, który miał powstać kosztem zabytkowej zagrody. Sięgano po wszelkie możliwości formalno-prawne i wybiegi kazuistyczne, aby tylko podważyć decyzję konserwatora. Sugerowano, że sąsiedztwo drewnianego zabytku i nowoczesnego budownictwa jest nieodpowiednie. Padła także propozycja, aby całą zagrodę przenieść na podmiejskie tereny Biłgoraja.

Zagroda sitarska jest ostatnim na terenie województwa, unikalnym zabytkiem charakterystycznego dla miast Lubelszczyzny budownictwa mieszczańsko-rolniczego. Mieczysław Kurzątkowski, ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków w Lublinie konsekwentnie stał na stanowisku, że należy ją pozostawić w całości na miejscu. Zwracając się we wrześniu 1971 roku do do przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Biłgoraju konserwator argumentował, że zagrodę należy pozostawić „in situ” jako relikw przetrwania rzemieślniczego miasta, które chlubi się swoją sitarską tradycją. Z podobnym w treści apelem do władz powiatowych zwracał się dr Jan Górak, główny orędownik ochrony biłgorajskiego zabytku. Interweniowało w tej sprawie także biłgorajskie Towarzystwo Regionalne. Przeniesienie zagrody w inne miejsce, jak proponował inwestor, nie pozbawiło by jej wprawdzie wartości zabytku, ale utraciłaby na zawsze walor dokumentu miasta oraz naturalną zdolność do emocjonalnego oddziaływania.

Na pomyślnym dla biłgorajskiego zabytku rozstrzygnięciu zażyła decyzja powiatowego Komitetu Kultury i Sztuki, który zabiegał o zachowanie zagrody sitarskiej „in situ” równoległe ze staraniami służb konserwatorskich. Szczególną determinacją w tej sprawie wykazał się Roman Sokal, kierownik Muzeum

Regionalnego w Biłgoraju a zarazem członek komitetu. Wspierany przez specjalistów z dziedziny ochrony zabytków, z uporem dążył on do zachowania zabytku w pierwotnym miejscu, wbrew miejscowym decydom. Na wniosek Sokala prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Biłgoraju podjęło 26 września 1972 roku uchwałę, w sprawie dalszego rozwoju muzealnictwa w powiecie biłgorajskim. Zawierała ona decyzję zobowiązującą do bezwzględного zachowania zagrody sitarskiej na miejscu i zapewniała o wykorzystaniu jej do celów muzealnych. Postanowienia uchwały zakończyły okres zmagania z władzami powiatowymi i ocaliły zabytkową zagrodę od rozbiórki. Pozostałe domy sitarskie przy ul. Nadstawnej pozbawione takiej ochrony uległy niestety zniszczeniu.

Muzeum Regionalne w Biłgoraju od razu podjęło starania o renowację zabytku i wykupienie go od prywatnych właścicieli. Na wiosnę 1973 roku przystąpiono do oceny jego stanu zachowania i przeprowadzono specjalistyczne ekspertyzy. Wstępną inwentaryzację budynków przeprowadził mgr Wiktor Głodzik, natomiast szczegółową inwentaryzację wykonał mgr inż. arch. Stanisław Machnik. Ekspertyzę mykologiczną sporządził dr inż. Michał Czajnik, specjalista z Warszawy. Wytyczne konserwatorskie opracował dr Jan Górak, znawca budownictwa ludowego z Muzeum Wsi Lubelskiej. We wrześniu Edmund Rafalski przedstawił szacunkowe

zestawienie kosztów remontu zagrody sitarskiej. Prace konserwatorsko-remontowe rozpoczęte zostały w listopadzie 1973 r. przez Zakład Gospodarki Komunalno-Usługowej w Goraju. Od 1974 r. roboty kontynuowało Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Biłgoraju, które zakończyło rewitalizację w czerwcu 1975 r. Wszystkie prace finansowane były ze środków przekazywanych przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie, a także Ministerstwo Kultury i Sztuki. Nadzór nad prowadzonymi pracami konserwatorskimi sprawowało Muzeum Wsi Lubelskiej. W całe przedsięwzięcie włączyło się także Towarzystwo Regionalne w Biłgoraju. Miało ono lepsze niż muzeum możliwości pozyskiwania środków finansowych, więc niektóre zlecenia, zwłaszcza w początkowym etapie, realizowane były za jego pośrednictwem. W tym samym czasie muzeum prowadziło rozmowy z właścicielami na temat wykupu zabytkowej zagrody. Wynegocjowana kwota określona została według urzędowych stawek przewidzianych wówczas za tego rodzaju nieruchomości. Fundusze na ten cel wyasygnował Powiatowy Komitet Kultury i Sztuki w Biłgoraju. Gospodarstwo zakupione zostało od spadkobierców Julii Książek w 1974 r. i notarialnie stało się własnością biłgorajskiego muzeum.

Zagroda sitarska położona jest w niedalekiej odległości od rynku, przy ulicy wychodzącej z jego ►



Zagroda 1972r. przed remontem

Było...

Uczniowie z Korczowa najlepsi w konkursie o AK i BCH

8 czerwca w Domu Pamięci w Osuchach odbył się XVIII Powiatowy Konkurs Wiedzy o Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich na Ziemi Biłgorajskiej pod honorowym patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty. Do konkursu przystąpiło 46 uczniów z 23 szkół z terenu powiatu biłgorajskiego. Organizatorami konkursu, który poprzedza ogólnopolskie obchody rocznicy bitwy pod Osuchami byli: Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej, PTTK oddział w Biłgoraju, Gimnazjum w Łukowej i Starostwo Powiatowe w Biłgoraju.

W konkursie znakomicie zaprezentowali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Korczowie, przygotowani przez nauczycielkę historii Dorotę Lisiecką. Uczennica klasy VI SP Katarzyna Dyndał zajęła I miejsce (tytuł laureata), a jej koleżanka z klasy Aleksandra Solak uplasowała się na II miejscu. Z kolei w kategorii gimnazjalnej II miejsce zajął Daniel Cios z Gimnazjum w Korczowie i Krystian Koman z ZSBiO w Biłgoraju.

Wójt Gminy Biłgoraj laureatem Lubelskiego Orła Biznesu

Uroczysta Gala konkursowa miała miejsce 8 czerwca w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Po raz XIV Pracodawcy Ziemi Lubelskiej zorganizowali konkurs „Lubelski Orzeł Biznesu”. Statuetkę „Orła Biznesu z Diamentami” dla Samorządowca 2016 Roku otrzymał Wójt Gminy Biłgoraj Wiesław Różyński. Wyróżnienie to wójt Wiesław Różyński otrzymał już po raz 3. Kapituła konkursu doceniła wójarza za sprzyjanie rozwojowi przedsiębiorczości w regionie oraz działania na rzecz rozwoju Gminy Biłgoraj. Kapituła konkursu przyznała również Honorowego Orła Biznesu dla Stadniny Koni Janów Podlaski Sp. z o.o., „Honorowego Orła Biznesu z Diamentami” dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz statuetkę dla Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie z okazji 20 - lecia istnienia.

naroża, równoległej do głównej ulicy miasta. Pierwotnie parcele zachodniej strony ulicy były szerokie na 9 - 18 metrów i głębokie na około 120 metrów, sięgając łąk Stawisko nad rzeką Biała Łada. Domy sitarskie stały najczęściej przy ulicy i oddzielone były od siebie wjazdami na podwórze opatrzonymi bramami i furtami. W podwórzach znajdowała się zabudowa gospodarska rozmieszczona wzdłuż parceli, oraz usytuowana w poprzek działki, którą dzieliła na mniejsze części. Zagrody zamieszkiwali w większości rzemieślnicy, którzy jednocześnie prowadzili gospodarstwa rolne. Biłgorajska zagroda jest zespołem zabytkowym złożonym z domu mieszkalnego, bramy, drewnitni, spichlerza, wozowni oraz budynku dla inwentarza żywego. Zajmuje ona powierzchnię około 800 m², ale pierwotnie była czterokrotnie dłuższa, jej powierzchnia wynosiła około 2500 m² i znajdowały się na niej ponadto dwie stodoły. Dom sitarski zbudowany został w 1810 r. a jego pierwszym właścicielem był Andrzej Grabiński. Drewniany dom sitarski ma charakterystyczne duże okna i nadający mu dworcowego charakteru czterosłupowy ganek. Wznosi się na podmurówce a czterosłupowy dach pokryty jest gontem. Układ przestrzenny łączy w sobie cechy mieszczkańskiego mieszkania z warsztatem rzemieślniczym. Drewniane zabudowania gospodarza o konstrukcji węglowej pochodzą z początku XIX wieku. Brama wjazdowa zwieńczona jest dwuspadowym daszkiem z gontów. Zabudowania ogrodzone są płotem sztachetowym a w części dranicowym.

Niezwłocznie po zakończeniu prac renowacyjnych, w zabytkowej zagrodzie urządzona została ekspozycja etnograficzna. W domu odtworzono wnętrza mieszkalne rodziny sitarskiej. W izbach ukazane jest tradycyjne wyposażenie mieszkania związane z czynnościami w codziennym życiu rodziny, która oprócz wyrabiania sit, zajmuje się prowadzeniem gospodarstwa rolnego. W dobrze przeszklonym pomieszczeniu warsztatowym znajduje się ekspozycja dotycząca tkania siatek i wyrobu włosianki, gdyż ta część produkcji sitarskiej zawsze odbywała się w mieszkaniu. Pozostałe ekspozyty związane z produkcją sit, głównie narzędzia warsztatu łubiarskiego, prezentowane są w budynku

gospodarczym wchodzącym w skład zagrody. W budynkach gospodarczych eksponowane są ponadto inne rzemiosła występujące w okolicach Biłgoraja. Scenariusz ekspozycji w budynku mieszkalnym opracowała dr Elżbieta Kępa, a w pozostałych budynkach dr Janina Petera - pracownice Muzeum Wsi Lubelskiej. Ekspozyty przewidziane w scenariuszach wystawy pozyskiwano od życiowych mieszkańców wsi. Pochodzą one ze znajdujących się na zachód i północ od Biłgoraja: Ciośmów, Bukowej, Szeligy, Huty Krzeszowskiej i Bidaczowa. Zagroda Sitarska otwarta została dla zwiedzających we wrześniu 1976 roku.

Chociaż jeszcze na początku lat 70 - XX wieku Zagroda Sitarska otoczona była podobną drewnianą zabudową, obecnie jest jedyną zagrodą na ulicy Nadstawnej, która pozostała w pierwotnym kształcie z dawnej architektury Biłgoraja. Otaczające ją betonowe bloki mieszkalne sprawiają, że postrzegamy ją jako odrębny świat intrygujący swoistym pięknem. Wchodząc z asfaltowej szosy przez drewnianą bramę na porośniętą trawą podwórze, z ulami, kieratem i obszernym mieszczkańskim domem, można odnieść wrażenie podróży w czasie do sitarskiego Biłgoraja sprzed wieków. ■

Literatura:

„To był mój najlepszy czas...” - rozmowa z Romanem Sokalem, rozm. P. Kupczak, biłgoraj.com.pl [on-line], dodany 5.07.2016, <http://www.biłgoraj.com.pl/to-był-mój-najlepszy-czas-rozmowa-z-romanem-sokalem,,3,11,11,1,16044,n.html>

Jerzy Waszkiewicz, Budownictwo sitarskie, [w:] Zamojski Kwartalnik Kulturalny Nr 1/15, Zamość 1988.

Mieczysław Kurzątkowski, Problem ochrony zabytków „in situ” i doświadczenia ze sprawy zagrody sitarskiej w Biłgoraju, [w:] „Z zagadnień kultury ludowej”, red. R. Królikowski, Lublin 1981 r., s. 109-124.

Roman Sokal, Zagroda Sitarska w Biłgoraju, [w:] Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku nr 23, Sanok 1977, s. 62-68.

Towarzystwo Regionalne w Biłgoraju 1968-1988, depozyt w Archiwum Biłgorajskiego Centrum Kultury w Biłgoraju.

O harcerstwie słów kilka

Z zainteresowaniem przeczytałam artykuł Piotra Wojciechowskiego zamieszczony w kwartalniku "Tanew" nr 29 pt. "Rogatywka i linijka". Autor felietonu pisze o polskim harcerstwie. Wspomina, że wyrosło z brytyjskiego i światowego skautingu, a powstało w czasie przełomu kończącej się epoki rozbiorów i nadziei niepodległości. Pisze też, że wchłonęło wiele organizacji, takich jak "Sokół" i "Strzelec".



Biłgorajska drużyna harcerska rok 1938

Przypomniała mi się moja drużyna harcerska z lat międzywojennych. To dopiero było harcerstwo! Mam zdjęcie, które przedstawia grupę harcerek z 1938 roku z naszą drużynową Katarzyną Krzyśków. Ja też w tej grupie na zdjęciu jestem. Jeszcze dziś pamiętam nazwiska druhen. Wiele z nich, niestety, nie żyje.

Harcerstwo, jak pisze Piotr Wojciechowski, przejęło inicjały hasła filomatów: Ojczyzna, Nauka, Cnota. Autor wspomina też, że harcerstwo rozwijało się w klimacie polskiego katolicyzmu i patriotyzmu. Świadczą o tym słowa piosenki:

*O Panie Boże Ojczy Nasz
W opiece swej nas miej
harcerskich serc Ty drgnienia
znasz
Nam pomóc zawsze chciej
Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć*

Organizacja harcerska uformowała się ostatecznie w rodzącej

się III Rzeczpospolitej, była szkołą ludzi z charakterem. Dzielnych i ofiarnych. Piotr Wojciechowski upomina młodych i starszych o wyobraźnię społeczną, by wierzyć jeszcze że przygoda, urok biwaków, wspólnota działania ma sens, by wypuścić z rąk tablety i smartfony.

Pamiętam nasz obóz z 1938 roku. Było to w lipcu, nad rzeką Tanew. Te ogniska, śpiewy, wędrówki po okolicy, do pobliskiego kościoła w Księżpolu. Tam, na tym harcerskim obozie nie słyszało się śpiewów z głośników, nie dzwoniły "komórki". Dokoła szumiały fale rzeki Tanew, czasem mostem przejechała konna furmanka. Śpiewały ptaki w pobliskim lesie, a nocą odzywały się sowy. Przy ognisku byliśmy zasłuchane w gawędy naszej drużynowej albo śpiewałyśmy:

*Cisza dokoła tylko las szumi
wiatr z lekka zgina konary
drzew
Żaden gwar pieśni naszej nie*

Wiktoria Klechowa

biłgorajanka od lat współpracuje z gazetą Tanew, autorka książki "Na skraju Puszczy Solskiej", laureatka nagrody Literacko-Publicystycznej "Łabędzie Pióro"



stłumi

*Bo to harcerski potężny śpiew
Ognisko wzmacnia nas w sił
zapale
Każe nam w życie przygodę
nieść*

Piotr Wojciechowski pisał też, że harcerstwo było szkołą wolontariatu i patriotyzmu, a troska o przyrodę zawarta jest w przyrzeczeniu harcerskim, a obozy po biwakowaniu sprzątały po sobie do ostatniego papierka. I tu przypomniał mi się jeszcze jeden obóz biłgorajskiej drużyny. Było to w latach 70. ubiegłego wieku.

Grupa harcerze na czele z Tadeuszem Iwanowskim urządziła sobie biwak w opuszczonej gajówce na Kociołkach koło Biłgoraja. posiadali zgodę na biwakowanie od władz Nadleśnictwa. Było ognisko, gotowaliśmy też jedzenie w kuchni, potem były śpiewy i tańce.

Po dwóch, może trzech dniach biwakowania wybrałam się z koleżankami do lasu na borówki. Przechodziłyśmy obok samego budynku gajówki, była zamknięta. Zajrzałyśmy przez okno do wnętrza, nie było ani zasłonek, ani firanek. Zobaczyłyśmy, że w izbie wszystko było posprzątane, każdy sprzęt na swoim miejscu, a podłoga była tak czysta, jakby przed chwilą wyszorowana. W obejściu też porządek. Okazało się, że dzień wcześniej byli tu inni harcerze!

Dziś już nie należę do harcerstwa. Mój krzyż harcerski spoczywa na dnie kasetki. W Biłgoraju jest drużyna harcerska, ale niewiele o niej wiem. Oby zawsze czuwał nad nią duch tej wspólnoty harcerskiej, o czym z przejściem wspominał w swoim artykule Piotr Wojciechowski.

Kończę z harcerskim pozdrowieniem dla Pana Piotra i naszej drużyny: "Czuwaj". ■

Było...

Gminny Dzień Dziecka przy Zespole Szkół w Goraju

Impreza odbyła się 4 czerwca. Na dzieci czekało w tym dniu wiele atrakcji. Rodzice przygotowali na ten dzień mnóstwo pysznych wypieków oraz dania grillowe. Na boisku sportowym dzieci mogły obejrzeć przedstawienie teatralne „Rodzice dzieciom” przygotowane przez Ewę Skiba. Mamy przedszkolaków wcieliły się w postaci z bajek. Oprócz przedstawienia na Orliku można było również zobaczyć i posłuchać grupy, działającej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Goraju pod okiem Diany Adamskiej, grającej na bum bum rurkach oraz można by było usłyszeć wokalistkę Sylwię Żółw z VI klasy. Na Orliku również odbywały się gry i zabawy sportowe. Poza boiskiem dzieci mogły bawić się, tańczyć i śpiewać z Waldemarem Wywrockim - animatorem z Rzeszowa oraz Czarodziejem, który pokazywał różne sztuczki magiczne. Oprócz tego dzieci mogły skorzystać z darmowej zjeżdżalni i trampoliny oraz malowania buziek w wykonaniu grupy plastycznej działającej przy GOK.

Święto Anny Malec

Po raz trzeci w gminie Goraj odbył się Festiwal Muzyki Ludowej im. Anny Malec. Wydarzenie miało miejsce 21 maja w Jędrzejówce, czyli w miejscu, w którym żyła i tworzyła śpiewaczka. Przygotowania do festiwalu trwały na długo przed imprezą. Jednym z nich był mural na Izbie Pamięci w Jędrzejówce wykonany przez artystkę Czarli Bajka czyli Małgorzatę Bajka. Mural przedstawia Annę Malec siedzącą pod wielkim drzewem. Podczas festiwalu wystąpili: Młodzieżowy Zespół Wokalny działający przy GOK, Hosznianki, Janina Pydo z Zastawia, Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Zagrodzanie”, Władysława Kubinaz Majdanu Abramowskiego, Stowarzyszenie Kobiet Goraja „Kobieta Aktywna”, Jadwiga i Aleksander Skoczyłowski z Kondratów, Zastawianki oraz gościnnie Stanisław Kowalik z Huty Turobińskiej. Anna Malec - ludowa śpiewaczka, ur. 6 września 1910 roku w Chłopkowie. W późniejszym okresie życia zamieszkała w Jędrzejówce. Jedną z najbardziej znanych lubelskich śpiewaczek ludowych. Jej piosenki zostały nagrane przez Redakcję Muzyki Ludowej Polskiego Radia, Akademię Muzyczną i sekcję folklorystyczną Instytutu Sztuki Państwowej Akademii Nauk. Jej utwór „Piejo kury piejo...” wykonywany przez Grzegorza Ciechowskiego trafił na pierwsze miejsca list przebojów. Za swoją twórczość została uhonorowana nagrodą Oskara Kolberga. Zmarła w 1991 roku w wieku 80 lat.

**Angelika Rak**

Uczennica Liceum Ogólnokształcącego im ONZ, uczestniczka VI Olimpiady Medialnej ogólnopolskiego konkursu o mediach dla szkół ponadgimnazjalnych.

Co można, a czego nie wolno tolerować w mediach

Chciałabym zwrócić uwagę na problem w sieci jakim jest hejt, mowa nienawiści i ironia. Spróbuję również przedstawić przykłady oraz statystyki z tym związane oraz aspekty prawne regulujące te problemy w Polsce.

Na samym początku należałoby wyjaśnić te pojęcia. Hejt jest to spolszczony wyraz hate, czyli nienawidzić. To obraźliwy i zwykle agresywny komentarz internetowy, forma uderzenia w kogoś nie tylko słowem, ale też obrazem czy filmem. Hejt to słowo, które nabiera coraz to nowszych form. Innym ważnym wyrazem, na którego definicję warto zwrócić uwagę jest ironia. Jest sposobem wypowiedzenia się, opartym na zamierzonej niezgodności, najczęściej przeciwieństwie, dwóch poziomów wypowiedzi: dosłownego i ukrytego. Ironia jest zaliczana także do podstawowych kategorii w estetyce. Mowa nienawiści to negatywne emocjonalnie wypowiedzi, powstałe ze względu na domniemaną lub faktyczną przynależność do grupy, tworzone na podstawie uprzedzeń. To narzędzie rozpowszechniania antyspołecznych uprzedzeń, stereotypów i dyskryminacji ze względu na rozmaite cechy, takie jak: rasa, pochodzenie etniczne, narodowość, płeć, tożsamość płciowa, orientacja psychoseksualna, wiek, światopogląd religijny.

Moim zdaniem hejt jest bardzo wyraźnym zjawiskiem zarówno w Polsce jak i na świecie. Słowa kierowane do nas w formie internetowego hejtu są równie krzywdzące, jak i wyrazy wymawiane w naszej obecności. Nieraz nawet głębiej wchodzi w naszą psychikę, dlatego, że nie wiemy kto do nas i o nas się wypowiada, ze względu na anonimowość czy też fikcyjne pseudonimy. Najwięcej hejtu jest w świecie polityki i wiadomościach o tej dziedzinie życia. To negatywne zjawisko pojawia się coraz częściej w social mediach, forach dyskusyjnych czy też na stronach z codziennymi wiadomościami w formie komentarzy. Te obraźliwe, wulgarne uwagi w sieci to

niestety jedne z wielu ciemnych stron Internetu. Z hejtem spotykamy się niemal codziennie pod opublikowanymi tekstami. Hejterami są osoby nie tylko młodociane, ale także osoby dobrze wykształcone. W moim odczuciu należy walczyć z tym zjawiskiem jak najszybciej, żeby nie rozlało się na cały Internet. Tak by sieć kojarzyła nam się też z nowoczesnym technologicznym źródłem informacji i komunikacji a nie tylko z obraźliwym słownictwem.

W świetle polskiego prawa obraźliwe komentarza są karalne. Choć ze znalezieniem osoby winnej za napisanie obelżywej wypowiedzi są problemy. Takie przewinienie ścigane jest po zwróceniu się do organów ścigania z art. 212 KK, czyli zniesławienie. Chciałabym przedstawić badania SW Research. Pytani o cechy opisujące modelowego hejtera respondenci najczęściej wskazywali zawiść (50 proc.), zazdrość (45 proc.) i silne poczucie odrzucenia (29,9 proc.). Agresji i chamstwu w Internecie coraz więcej z nas mówi stanowczo „nie”. Obecnie już siedmiu na dziesięciu Polaków uważa, że z tym problemem należy walczyć. Jak? Najwięcej zwolenników ma usuwanie niestosownych komentarzy przez administratorów serwisów (59,3 proc.), blokowanie adresów IP hejterów i możliwość zgłaszania agresywnych czy szyderczych wpisów jako hejtu (46,5 proc.), a także karanie hejterów na podstawie kodeksu karnego (45,2 proc.). Bardzo dużo osób pytanym o to czy wie co to hejt odpowiada, że jest: działaniem mającym ośmieszyć inną osobę (51%), umieszczaniem w sieci obraźliwych wpisów (47,6%), złośliwym przedstawieniem innych osób (47,4%).

Kolejnym zjawiskiem niepożądanym jest w mojej opinii ironia. Nie

zawsze jest użyta we właściwym momencie. Na przestrzeni wieków można spotkać drwinę w literaturze. Biorąc pod uwagę jawność w tekstach literackich, autorzy wiedzieli kiedy skończyć z wypowiedzią o złośliwym charakterze. Dzisiaj jest stosowana do tego aby zadawać ból ludziom. Bardzo często jest to odczytywane jako szyderstwo czy też uszczypliwość w stosunku do kogoś.

Jeszcze innym kuriozum jest mowa nienawiści. W moim przekonaniu ten rodzaj komentarzy istnieje jako rozpowszechnienie uprzedzeń, stereotypów i dyskryminacji. To bardzo negatywne zjawisko rozprzestrzeniające się nie tylko w sieci, ale też w życiu realnym. Chciałabym ukazać w jakiej sytuacji prawnej w naszym kraju jest mowa nienawiści. Tak więc Konstytucja RP z 2 kwietnia 1997 r. mówi w Art. 31., że:

1. Wolność człowieka podlega ochronie prawnej.

2. Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych. Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje.

3. Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

Art. 54.

1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane.

Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej.

Natomiast w Kodeksie Karnym tak samo jak hejt, mowę nienawiści podlega art. 212 §1 można to uznać za pomówienie, art. 216 - znieważenie, art. 190 - groźby, art. 196 - obraza odczuć religijnych, art. 256 - nawoływanie do nienawiści, art. 267 - zniewaga na tle rasowym, wszystkie te przewinienia są karane od 2 do 3 lat pozbawienia wolności.

Kodeks Cywilny w tej sprawie też ma zapisane regulacje w art. 23

najważniejsze jest dobro osobiste ludzi oraz w art. 24 - § 1. Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.

§ 2. Jeżeli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

§ 3. Przepisy powyższe nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach, w szczególności w prawie autorskim oraz w prawie wynalazczym.

Podane przeze mnie problemy w Internecie, czyli hejt i mowa nienawiści, choć tak bardzo rozprzestrzeniają się w sieci i tak trudne są do wyeliminowania to są bardzo dobrze opisane w najważniejszych dokumentach w kraju. Podlegają regulacjom prawnym. Inną wysoce ważną sprawą jest też to żeby zwalczać i zapobiegać fali hejtu, ironii, mowy nienawiści. Mam nadzieję, że problem ten będzie zanikał. ■

Od redakcji: praca powstała w ramach VI Olimpiady Medialnej ogólnopolskiego konkursu o mediach dla szkół ponadgimnazjalnych.



Było...

Marsz do integracji

Kilkaset osób 17 maja wzięło udział w paradzie z okazji Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną w Biłgoraju. Uczestnicy przeszli ulicami miasta pod Biłgorajskie Centrum Kultury, gdzie odbył się festyn. W paradzie udział wzięli mali i duzi, niepełnosprawni i pełnosprawni. Byli uczniowie i nauczyciele, przedszkolaki i ich opiekunowie. Były także osoby niepełnosprawne z naszego powiatu ze szkół, domów pomocy i warsztatów terapii zajęciowej oraz z takich samych instytucji zaprzyjaźnionych z sąsiednimi powiatami. W kolorowym korowodzie udział wzięli także przedstawiciele naszego samorządu powiatowego na czele z Jarosławem Piskorskim Wicestarostą. Organizatorem spotkania już od 2007 roku jest Zespół Szkół Specjalnych w Biłgoraju. Celem obchodów Dnia Godności jest też pokazanie możliwości osób niepełnosprawnych i dlatego na scenie letniej BCK można było obejrzeć występy uczniów ZSS, był też kiermasz prac wykonanych przez uczniów.

Prawo jazdy w Biłgoraju

Oficjalne otwarcie oddziału WORD w Biłgoraju odbyło się 7 kwietnia. Ośrodek zlokalizowany na obiektach Autodromu został poświęcony, a jego organizatorzy symbolicznie przecięli wstęgę. W ośrodku można zdawać egzaminy państwowe prawa jazdy na kategorie: AM, A1, A2, A, B1, B. Starania o utworzenie ośrodka rozpoczęły się jeszcze w 2008 roku. Podjął je ówczesny Zarząd Powiatu na czele z nieżyjącym już Starostą Markiem Onyszkiewiczem. Jednak ze względów proceduralnych oddział nie mógł powstać. W 2015 roku Zarząd ze Starostą Marianem Tokarskim przy współpracy samorządu Miasta Biłgoraj podjęli ponowną próbę utworzenia WORD w Biłgoraju. Sprawę udało się w końcu pozytywnie rozwiązać. W 2016 roku Zarząd Powiatu zaproponował jako miejsce WORD pomieszczenia na Autodromie. Adaptację Autodromu na potrzeby WORD nadzorował Jerzy Buczek dyrektor RCEZ. Wymieniono podłogi, wymalowano sale, wymieniono okna i drzwi. Dodatkowo odświeżono elewację. Na terenie Autodromu przeprowadzane są państwowe egzaminy praktyczne na prawo jazdy oraz egzaminy teoretyczne.

Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych

i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więź”, i „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”.

Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportażu na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Myślę też o szansie, jaką są miasta, które nie rozrosły się nazbyt. W moim przekonaniu wielkie miasta i metropolie to pomyłki cywilizacji, to tkanka nowotworowa. Samochód jako osobisty środek transportu też jest formą przejściową, którą muszą zastąpić nowe formy transportu społecznego - i już tak się dzieje. Z tej perspektywy spoglądam w stronę „miast ogrodów”. Rozmawialiśmy o nich ostatnio w warszawskim Klubie Księgarza na spotkaniu poświęconym książce, która właśnie wyszła.

Socjolog kultury, pisarz, żeglarz i taternik Andrzej Tyszka zebrał swoje prace z ostatniego półwiecza w tomie wydanym przez wydawnictwo „Volumen”. „Aksjologia społeczna; między PRL a IV RP” to dzieło wyjątkowej aktualności, bogate w liczne wątki. Profesor Tyszka jest pionierem i buntownikiem zarazem. Wbrew naciśkom naukowych snobizmów i idącej z Zachodu mody trwał przy takim uprawianiu nauki o społeczeństwie, które dostrzega problem wartości. Nie dał się zmusić do ograniczenia swoich zainteresowań do tego, co się da liczyć, mierzyć, zamykać w matematyczne formuły. Co więcej, bez ostentacji, ale konsekwentnie przyznawał, że wartości chrześcijańskie uznaje za własne, ważne dla Polski, aktualne. Rozpoczął swoją drogę naukową jako socjolog kultury, stał się jednak pionierem aksjologii społecznej, wiedzy o tym, jakie zależności zachodzą pomiędzy

PYTANIE O MIASTO

Dawno nie byłem w Biłgoraju, zapomniałem układu ulic, pomieszały mi się biłgorajskie powidoki z dziesiątkiem innych miast okolic serdecznego zakorzenienia - od Kocka, Czemiernik, Lubartowa, po Włodawę, Janów Lubelski, Tomaszów, Józefów koło Tomaszowa, Szczebrzeszyn, Horyniec. Ile razy tam jestem, zadziwiają mnie zmiany. Myślę sobie o mijających latach i o ludziach, którzy są tak młodzi, że ich dziadkowie nie pamiętają wojny.

światem społecznych zachowań i poglądów, a przestrzenią cnót, dóbr, wartości. Uważam, że jego „Aksjologia społeczna” jest dziś właśnie potrzebna, a bunt profesora Tyszki może być terapią wstrząsową dla umysłów zaplątanych w żalosne bijatyki o pozorach wojny ideologicznej czy sporu politycznego. Uważam też, że miejsce, jakie zajmują w jego książce sprawy idei i praktyki „miast ogrodów”, może być cenną wskazówką dla czytelników z małych miast bardziej zainteresowanych możliwościami lokalnego działania, mniej kłótniami polityków.

Przez prawie pół wieku swojej drogi naukowej Tyszka działał w duchu służby i to nie ułatwiało mu życia w okresie, gdy kariery naukowe robili naukowcy wysługujący się monopartii, ani potem, gdy pierwsze skrzypce poczęli grać ci, którzy usłużnie powielali wzorce proponowane przez europejskie elity postępowości i nowoczesności. Oto jak Autor sam się przedstawia w swojej książce: *Zawodowo zajmowałem się wykładaniem socjologii kultury, która jest odłamem socjologii humanistycznej. Ale opuszczałem moje stanowisko akademickie z inną specjalnością aksjologią społeczną, aksjologią kultury. Wypracowałem ją sobie nieformalnie i samowolnie, bowiem takiej specjalności nie ma w spisie dyscyplin naukowych.*

Aksjologia - inaczej „ogólna teoria wartości” - jest wąską i raczej niszową częścią filozofii, rzadko uprawianą na uniwer-

sytetach, ale w moim pojęciu dziedziną kluczową i uniwersalną. Wiedzą z dodatkiem mądrości.

„Aksjologia” Tyszki to książka wielowątkowa, owoc lat życia i pracy, zmiennych zainteresowań. Mimo to, odczytuje się w niej konsekwentne budowanie systemu, co więcej, systemu uniwersalnego, ale w wersji przeznaczonej dla określonego odbiorcy, z perspektywą użyteczności w określonym działaniu. System ma posłużyć polskiej inteligencji decydującej się brać odpowiedzialność za przyszłe losy narodu. System ma pomóc tej inteligencji w rozległej i głębokiej reformie polskiej szkoły. Ma przygotować takie nauczanie, które uczyniłoby przyszłość lepszą, bezpieczniejszą, bardziej godną. Co zadziwiające idea „miasta ogrodu” jest integralną częścią tego proponowanego systemu.

Co czyni profesora Tyszkę wiarygodnym autorem, a zarazem wiarygodnym buntownikiem? Myślę że droga społecznej służby jaką przeszedł. Był współtwórcą Towarzystwa Kursów Naukowych, uczestnikiem przerwanej stanem wojennym Kongresu Kultury w grudniu 1981, internowanym opozycjonistą, pomysłodawcą i współorganizatorem Kongresów Kultury w 2000 i 2009 roku, jest działaczem towarzystw regionalnych, a wśród nich Ośrodka Mateczników Świętokrzyskich Patriotyzmu i Kultury w Zagnańsku.

Andrzej Tyszka, sam mieszkaniec podwarszawskiej Podkowy Leśnej, spojrzawszy na instytucje Miast - Ogródów okiem socjologa

kultury, a także okiem historyka idei. Czas, kiedy rozwijała się teoria takich osiedli, kiedy już je planowano i budowano, to czas dochodzenia do głosu idei demokratycznych i socjalistycznych, czas rozwoju nowoczesnego projektowania i urbanistyki, głębszego rozumienia higieny i ekologii. Coraz surowiej osądzano udrękę mieszkańców zatłoczonych miast, zatrutych dymem i spalinami, pozbawionych zieleni, piękna, przyjaznej człowiekowi przestrzeni, coraz wyraźniej rysowała się idea małego miasta wybudowanego „na surowym korzeniu” - czyli tam, gdzie dotąd miasta nie było. Takie miasto wyraz „urbanistycznej utopii” miało nowatorski układ ulic odbiegający od systemu prostokątnych skrzyżowań, oferowało rodzinom domy w mniejszych lub większych ogródkach, ale także wspólne parki, miejsca spotkań i widowisk. Ambicją twórców było harmonijne rozplanowanie wszystkiego, co mieszkańcom potrzebne - szkół, sklepów, kościołów, bibliotek, szpitali, rozmieszczenie wszystkiego w zieleni z dbałością o urodę miejsc, o to, aby spacer był estetyczną przygodą.

Andrzej Tyszka pokazuje jak dziś, po stratach, jakie przyniosła druga wojna i koncepcje masowego budownictwa epoki PRL, koncepcja miast-ogrodów okazuje się wyjątkowo aktualna, zgodna z rozwojem wiedzy o człowieku i społeczeństwie, jak pojawiają się kolejne zagrożenia, konieczność nowych analiz. Idea gigantycznych miast, wysokich budowli, budowy miasta dla samochodów i dla korporacji, kłóci się z ideą miasta dla ludzi. Deweloperzy mniej są zainteresowani miastami ogrodami, bardziej „miastami ogrodzonymi” - strzeżonymi osiedlami apartamentowców.

Mimo to, że do pełnego realizowania idei „miasta ogrodu” potrzebny jest pewien poziom zamożności mieszkańców, jest to jednak idea, której nie wolno porzucić czy odłożyć na potem już dziś może ona tworzyć enklawy wzorcowego współistnienia domów mieszkalnych i przestrzeni parko-

wych, pełnej dostępności wszystkich potrzeb kulturowych i bytowych, przestrzeni ułatwiającej samorządność i rozwój sąsiedzkich inicjatyw.

Tam wypracowuje się wzory wspólnego miejsca dla świata codziennych zabiegów i świata wysokich wartości. Mogą się one przydawać się i wsiom, i „sypialnym przedmieściom” metropolii i terenom ogródków działkowych. W zbliżających się wyborach samorządowych trzeba uczestniczyć z programem ekologicznym - a taki program musi uwzględnić doświadczenia „miast ogrodów”.

Grunty w małych miastach są tańsze, budowanie łatwiejsze, a co ważniejsze, społeczności lepiej się wzajem znają chociaż i tu wiele jest podziałów i nieufności. Miasta jak Biłgoraj czy Krasnystaw, mogą wybrać drogę, jaką wybrało wiele miejsc na świecie, nie tylko w krajach bogatych. Miasto ogród to nie tylko dobre miejsce do mieszkania, ale także miejsce spotkania, przestrzeń międzyludzka. Dziś również i wsiom i metropoliom potrzebna jest przestrzeń spotkania z uporządkowanym systemem wartości, z językiem, którym mógłby sprostać potrzebom dialogu. Podzielone społeczeństwo nie może żyć zmienne w dwa wrogie plemiona na jednym obszarze, kapitał społeczny niszczy pozbawiony fundamentów wzajemnej ufności, usycha bez braterstwa i szczerzej rozmowy. Obok tych, którzy na narodowej kłótni zdobywają polityczną popularność, obok tych, którzy na tej kłótni robią pieniądze, muszą stanąć ludzie zdecydowani na niewdzięczny trud zsywania podartej Polski. Wielu jest tych, którzy żyją z prucia. Ci, co zsywają, nie będą mieli lekkiego życia, potrzebują wsparcia. Myślę, że teksty Andrzeja Tyszkę rysują mapę drogową dla tych co odważą się łątać podarty kraj. „Miasta ogrody” mogą być na tej mapie światłami, drogowskazami. ■



Było...

3,5 mln zł na modernizację i wyposażenie warsztatów szkolnych

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego Kazimierz Paterak Starosta Biłgorajski, Jarosław Piskorski Wicestarosta i Grzegorz Plecha Skarbnik Powiatu podpisali umowę na dofinansowanie projektu pt. „Wzrost potencjału edukacyjnego 3 szkół zawodowych Powiatu Biłgorajskiego poprzez wykonanie prac modernizacyjnych oraz zakup wyposażenia”. Wartość projektu to 3,5 mln zł, gdzie wysokość dofinansowania wynosi prawie 3 mln zł. Samorząd Powiatu Biłgorajskiego otrzyma dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Programem objęte są szkoły zawodowe w powiecie biłgorajskim: ZSZiO, RCEZ, ZSBIo. Szkoły te kształcą m.in. w zawodach ważnych dla lokalnego rynku pracy w oparciu o Regionalną Strategię Innowacji Województwa Lubelskiego: technik budownictwa, murarz - tynkarz i monter zabudowy robót wykończeniowych w budownictwie (ZSBIo), technik mechanik (ZSZiO), oraz mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik pojazdów samochodowych, technik pojazdów samochodowych (RCEZ).

Konkurs, który od 18. lat poprzedza uroczystości w Osuchach

W czerwcu w Domu Pamięci w Osuchach miała miejsce XVIII edycja Powiatowego Konkursu Wiedzy o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej, która w tym roku objęta została Honorowym Patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty p. Teresy Misiuk. Przystąpiło do niej 46 uczniów w trzech kategoriach wiekowych z 23 szkół powiatu. Konkurs poprzedza ogólnopolskie uroczystości patriotyczne w Osuchach i służy podtrzymaniu zwłaszcza w młodym pokoleniu ducha patriotyzmu i dumy z bohaterskiego dziedzictwa swoich przodków. Organizatorzy tj. Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej, PTTK oddział w Biłgoraju, Gimnazjum w Łukowej i Starostwo Powiatowe w Biłgoraju mają ogromną satysfakcję, iż pomimo ograniczenia liczby przyjmowanych uczestników ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich, ciągle tak duża grupa pisze test wiedzy w znacznym stopniu wykraczający poza materiał podręcznikowy z historii. Niesłabnąca pasja uczniów i nauczycieli w pogłębianiu wiedzy o największej w Polsce bitwie partyzanckiej pod Osuchami daje gwarancję, że młode pokolenie zachowa swoją narodową tożsamość. Laureatami konkursu zostali: Katarzyna Dynała z SP w Korczowie, Marcel Buczek z Gimnazjum nr 3 w Biłgoraju i Agnieszka Maciocha z LO im. ONZ w Biłgoraju.

Wielki Tanew

Ernest Bryll

poeta, pisarz,
autor tekstów
piosenek,
dziennikarz,
tłumacz i kry-
tyk filmowy,
także dyploma-
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk
scenicznych, oratoriów, musicali
i programów telewizyjnych. Tłumacz
z języka irlandzkiego, czeskiego,
jidish.

Kornik przesyła...

Kornik przesyła stukaniem
Telegramy nierozpoznane
Z prawa na lewo. Z drzewa na drzewo
Mebli, co próchnieją w naszym domu

Idą wieści kryjome. Nawet i w betonie
Gdy betonowa ściana. W takiej ścianie
Draży kornik twarde drukowanie
Co się stanie. I kiedy

Od biedy
Mogę udawać wielkie rozumienie
Pisać o tym po siódme poty
Łapać oddech
W nieznannej jeszcze mowie
Prędeży i prędeży
Wyciskać z gardła chwilę Pomędzy

Świszcząc przy tym niemile

I tyle

**Idę po morzu..**

Idę po morzu. Idzie się niezgorzej
Bo tonę powoli. Od soli
Głębiny - najbardziej Martwej
Pali nie na żarty. Aż ślepnę
Zapadam się coraz lepiej
Coraz bardziej na co dzień
O to chodzi?

Do Kogo wylazłem z łodzi
Na jaką drogę? Czemu krok po kroku
Zanurzam się w głębokie
Martwe

Ale uparcie człapu - człapię. Fali się łapiąc
Co już sięga pod najwyższe wołanie
Na spotkanie dziwne
Naiwny przechodzień
Jak w gardle burzy
Co dzień
Zawołany - Ale zapomniane
Kto, dokąd? A fale wysoko

Na każde każdego

Na każde każdego zakłęcia innego
Musisz szukać. Nie ma. Gdzie przepało?
W szczelinę - jak w gardło
Chore

Kaszele ziemia górą, lasem, borem
Buczyna - stada liści a świerczyna - szyszki
Nie utrzyma już po dobrej myśli
Przerażona woła do nas:
Szukaj pod zakłęciem
Przytul do pamięci
Choć na jedną nockę. Mocno

Ale my nikomu drzwi domów
Nie chcemy otworzyć. Może zagubione
Wróciło. Może nie. Kto wie?
Niech nie pije ze studni znajomej
Bo zaraz zostawi - jak cień umówiony
Pierwsze znaczenie - Tego, co nie ma

Lepiej mieć w domu ścianach aż do bólu znane
Na każde każdego zakłęcie te same

Więc jest - Jak jest - Nad ranem

**My się boimy...**

My się boimy. Dziecko olewa
Strachy z lewa, prawa, ziemi, nieba

Co za dziecko? Za sercem zdradziecko
Jak za kamieniem ledwo pulsującym
Czemu? Już nie wiadomo. A dziecku wiadomo
Kryje się kryjomo
Po jamach
Zatrutych kombinowaniem
Co zarastają znowu jakoś dobrą trawą
Lebiodą łaskawą, brzezina

Tam jest. Mimo
Życiorysów, co się właśnie piszą
Krwia, śliną

My się boimy
A ono wywraca na opak
Europy, Światów świat. Od lat.

A to czemu? Nie łapie oddechu
Od bezdechu do bezdechu
Zostawia ślad w każdym słowie
Co się powie - żeby zamazane
Było na amen

Gówniarzu - wrogowie
Szydzą z nas bo widzą: listowie
Co miało skrywać - nagle się przerywa
Czemu nad tym czym jestem z pieśnią się wrywasz?

Umykajmy. Pókiś jeszcze żywe

Dni Biłgoraja 2017



Biłgorajskie Święto Kolorów (Holi Festiwal czerwiec 2017)



fot. Paweł Ambroziak
Paweł Kowal